Wyd. B

Cena egzemplarza 3 zł.

Echo Krakowa

Nr 215 (506)

Rok II. Kraków, czwartek 7 sierpnia 1947 r.

Dziennikarz, ksiądz i funkcjonariusz *służby bezpieczeństwa...*

Co łączyło tych ludzi?

Wyjaśnia prokurator przed Sądem Rejonowym w Warszawie

WARSZAWA. Drugi dzień procesu redaktora naczelnego „Gazety Ludowej" — Augustyńskiego współoskarżonych, toczący się przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Warszawie, stał pod znakiem przemówień stron. Oskarżyciel publiczny zażądał najwyższego wymiaru kary pozbawienia wolności dla red. Augustyńskiego, surowego wymiaru kary dla ks. Pawliny oraz kary śmierci dla osk. Maciejca.

Zygmunt Augustyński — rozpoczyna prokurator — zasiada na ławie oskarżonych razem z funkcjonariuszem służby bezpieczeństwa, a między nimi siedzi osoba duchowna. Taka różnica pomiędzy zasiadającymi na ławie oskarżonych jest pozorną osobliwością procesu. Pomiędzy tymi trzema osobami — mówi prokurator — istnieje jednak pewna wspólna myśl, pewien element, który ich wiązał, a który stał się przedmiotem niniejszego procesu. Wszyscy trzej oskarżeni tworzą zamknięte koło. Wszyscy kierowali się wspólnymi zamiarami. Świadomi byli swej działalności i związani wspólnotą swych celów.

Oskarżyciel przypomina następnie dzieje pierwszego spotkania Augustyńskiego z ks. Pawliną. Prokurator nie przywiązuje wagi do okoliczności tego właśnie zetknięcia się dwóch oskarżonych, ale podkreśla, że obaj umieli się porozumieć bez słów. Jeśli chodzi o osk. Pawlinę i Maciejca, to prokurator uważa, że obaj nie są szczerzy w zeznaniach, bo logika i treść ich współpracy nie pozwala na uwierzenie zeznaniom, aby Pawlina jeszcze w lokalu „Romy" nie wiedział o miejscu służby Maciejca. Efektem tych początkowo błahych kontaktów jest 8 kolejnych meldunków, w których **Maciejec przekazuje Pawlinie dane o stanie uzbrojenia oraz inne, ściśle tajne wiadomości.** Analizując postępowanie Maciejca, oskarżyciel stwierdza, że **jest on stale czujny i nie zapomina o przyjętych na siebie obowiązkach szpiega.**

Ks. Pawlinie wytyka oskarżyciel jego brak skrupułów we wciąganiu do pracy wywiadowczej funkcjonariusza służby bezpieczeństwa, i narażanie go na najsurowszą odpowiedzialność. Za ks. Pawliną stoi jego ideowy towarzysz — mówi prokurator — który przecież czeka na wiadomość i dlatego też, skoro tylko udało się księdzu urobić swego informatora i przesortować jego pierwszą, niezbyt udaną produkcję, wzywa do siebie Augustyńskiego, aby mu przekazać pierwszy, pomyślny plon.

(Dokończenie na str. 2-giej)

Mozart na wygnaniu

schowany w składzie materiałów budowlanych

WIEDEŃ (TELEPRESS). Po zniszczeniu przez bomby zapalające słynnej Opery Wiedeńskiej, uszkodzony został również postument, na którym stał na małym placyku za operą pomnik Mozarta. Jakkolwiek naprawa podstawy nie wymagała dużego wysiłku, zdjęto jednak posąg słynnego kompozytora i zawieziono do miejskiego składu materiałów budowlanych. Teraz z daleka widoczne są jego olbrzymie kształty wznoszące się pośród bloków kamiennych i rozmaitych popiersi, także uszkodzonych przez bombardowanie pamiątek.

W tych dniach rozpoczyna się w Salzburgu festival muzyki Mozarta. Przy tej okazji w mieście rodzinnym kompozytora słuchacze będą się upajać nie tylko jego muzyką, ale również wiele słów podzięki i uznania padnie pod adresem tego wielkiego syna Austrii. Prasa wiedeńska słusznie żąda ustawienia pomnika Mozarta na jego dawnym miejscu.

130 milionów naboi

oto podarunek Trumana dla Chin

SEATTLE, 4. 8. Jak donosi gazeta „New Wordl", 750 ton kul karabinowych, przeznaczonych dla armii Czang-Kai-Szeka, zostało załadowanych na amerykański statek „Washington Mail", który wyruszył w drogę do Chin.

Według istniejących przypuszczeń, powyższa przesyłka stanowi pierwszą partię ze 130 milionów wyprodukowanych w USA naboi które rząd Stanów Zjednoczonych ofiarował generalissimusowi chińskiemu.

W dalszym ciągu swych informacyj, dziennik powyższy podaje, że naboje zostały wyprodukowane przez Western Cartrigge Co. i posiadają kaliber 7,92 mm. Zdaniem informatora, robotnicy portowi, którzy narażali się swego czasu na głód i niedostatek, odmawiając pracy przy przeładunku złomu dla walczącej z Chinami Japonii, nie są w tej chwili oczarowani, pracując przy tego rodzaju transportach.

Tutejsze dzienniki milczą dyskretnie na temat powyższych wysyłek, w dyskrecji swej posuwają się one tak daleko, że nie wspominają nawet o pobycie w porcie reportera „Washington Mail", który usiłował dokonać w porcie zdjęcia, ale został odprowadzony z portu pod eskortą.

Organizacja Sterna bez wodza

Jego brat w więzieniu

Masowe aresztowania w Palestynie trwają

JEROZOLIMA. Według ostatnich doniesień policja brytyjska dokonała we wtorek licznych aresztowań wśród Żydów, podejrzanych o popieranie akcji terrorystycznej. Aresztowania dotknęły przede wszystkim przywódców partii rewizjonistycznej. Liczba aresztowanych sięga kilkudziesięciu osób. M. in. aresztowano burmistrza Tel Avivu, Natanii, i Ramath Gan oraz Dawida Sterna, brata założyciela terrorystycznej organizacji Sterna, który zginął w czasie walki z policją. Władze wojskowe twierdzą, że posiadają materiał obciążający wszystkich aresztowanych.

Wysoki komisarz Palestyny sir Alan Cunningham rozwiązał we wtorek młodzieżową organizację rewizjonistyczną „Rith Trumpeldor" podając na uzasadnienie tego zarządzenia, że dostarczała ona najwięcej członków dla grup terrorystycznych.

*

W starej dzielnicy miasta terroryści żydowscy wysadzili w powietrze gmach, w którym mieścił się wydział zdrowia. Pod gruzami budynku zginęło trzech policjantów brytyjskich.

Poza tym wprowadzono w dzielnicy żydowskiej w Jerozolimie godzinę policyjną, która poprzedniego dnia została zniesiona.

*

Saperzy brytyjscy wysadzili w powietrze dom żydowski, w którym podczas sobotniej obławy znaleziono skład broni. Wykonanie tego zarządzenia brytyjskich władz wojskowych nie pociągnęło za sobą jak dotychczas żadnych zajść.

*

Ogólna sytuacja w Palestynie, a w szczególności ostatnie aresztowania wśród przywódców partii rewizjonistycznej były przedmiotem ożywionych debat na wtorkowym posiedzeniu brytyjskiej Izby Lordów. Z ramienia rządu sprawozdania złożył pierwszy lord admiralicji wicehrabia Hall.

Wszyscy mowcy podkreślali, że opanowanie sytuacji w Palestynie wymaga jak najściślejszej współpracy między władzami wojskowymi i cywilnymi w Palestynie oraz z brytyjskim urzędem do spraw kolonii w Londynie. Przedyskutowano szczegółowo kroki, jakie w tym celu należy podjąć.

Chiński przywódca robotniczy

na przyjęciu u marsz. Tito

SOFIA. 4. 8. P. Liu Ning — I wiceprzewodniczący chińskiego Stowarzyszenia Pracy i Prezes Federacji Związków Zawodowych na Terenach Wyzwolonych Chin został podczas swej podróży po Jugosławii i Bułgarii przyjęty przez Marszałka Tito i Premiera Dymitrowa.

P. Liu przybył do Europy, jako delegat na Sesję Rady Naczelnej Światowej Federacji Związków Zawodowych w Pradze. Zwiedził on szereg stolic europejskich, przeprowadzając konferencje z przywódcami świata pracy i zwiedzając przedsiębiorstwa przemysłowe.

W kuomintangowskich Chinach, podobnie jak i w innych krajach faszystowskich, ruch związkowy narażony jest na represje, ponieważ członkowie rządu Kuomintangu zdają sobie sprawę, że organizacje robotnicze stanowią najgroźniejsze niebezpieczeństwo dla prowadzonej przez nich wojny domowej.

PRAGA

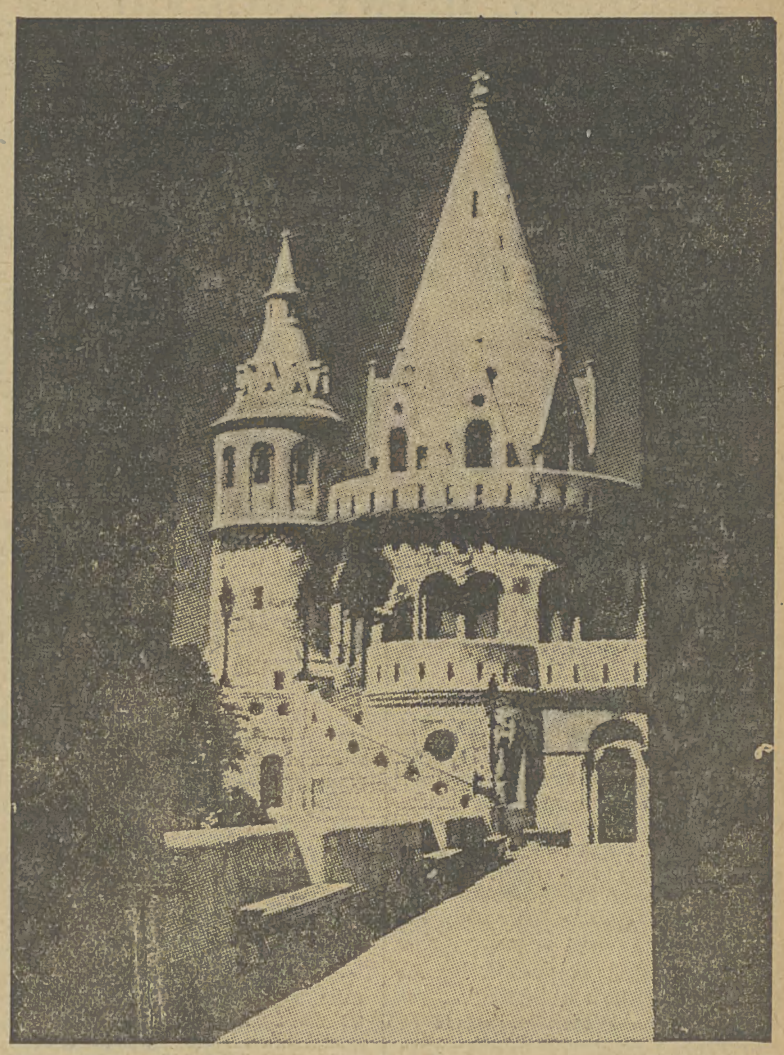

60 narodów mówi jednym językiem

(Patrz artykuł na str. 2-giej)

CZY ISTNIEJE "brygada międzynarodowa"

Gen. Manidaxis usunięty za to, że powiedział prawdę

ATENY (TESS). Jak donosi z Aten korespondent Telepressu, generał Manidaxis, kierownik operacyjny sztabu generalnego przy rządzie greckim został usunięty ze swego stanowiska

Generał Manidaxis zaprzeczył legendzie o istnieniu „Brygady Międzynarodowej" oraz odsłonił pobudki które popchnęły premiera Tsaldarisa do rozprzestrzeniania tej kalumnii. Miała ona na celu usprawiedliwienie masowych aresztowań demokratów, oraz otrzymanie od Amerykanów zwiększonych przesyłek amunicji.

Ambasada francuska w Atenach podała, iż wiadomości o brygadzie są niesprawdzone. Członkowie podkomisji OZN potwierdzili, iż nie ma żadnych obcych przybyszów w Janinie i Epirze. Foreign Office, oraz amerykański Departament Stanu, również przyznały, iż nie posiadają żadnego dowodu istnienia „brygady międzynarodowej" w Grecji.

Albania, Jugosławia i EAM zdementowały także tę wiadomość. Pomimo tego Tsaldaris znalazł chętnych, którzy rozprzestrzeniali plotkę, narodzoną w ich bujnej wyobraźni. Prowokacja ta niewątpliwie pociągnie za sobą dalsze. Obecnie czujność demokratów musi się jeszcze bardziej zwiększyć nie mogą oni dopuścić do realizacji planów czynników, w interesie których leży odrodzenie „gotującego się kotła bałkańskiego".

Min. Grossfeld powrócił

WARSZAWA. Na lotnisku warszawskim wylądował w dniu wczorajszym samolot, przywożący wiceministra Grossfelda z jego podróży do Moskwy. Min. Grossfeld udzielił oczekującym go dziennikarzom szereg wyczerpujących wyjaśnień na temat zawartej w Moskwie umowy handlowej z ZSRR.

W kilku zdaniach

Zapowiedziana od dość dawna konferencja anglo-amerykańska w Waszyngtonie na temat zwiększonego wydobycia węgla w zagłębiu Ruhry, ma ostatecznie dojść do skutku w ciągu najbliższego tygodnia.

Policja grecka dokonała we wtorek rewizji w redakcji dziennika „Rizospastis" organu greckiej partii komunistycznej oraz dziennika „Elefteri Ellada", organu EAM, aresztując 5 pracowników redakcyjnych. Redaktora naczelnego gazety „Rizospastis" aresztowano jeszcze w poniedziałek. Wszystkich aresztowanych deportowano na wyspę Ikaria.

Oddział partyzancki w sile 500 osób zaatakował garnizon wojsk rządowych w Aduchowa w Grecji środkowej. Po stronie wojsk rządowych w walce wzięły udział samoloty.

Przywódca gwardii Hlinki Karol Danihel, został w Bratisławie skazany na 10 lat więzienia.

2000 mil kwadratowych zdobyli powstańcy w płn. Grecji

LONDYN. Specjalny korespondent „Daily Telegraph" w Atenach, przepowiada poważny polityczny kryzys w łonie rządu greckiego. Powodem kryzysu są ostatnie zwycięstwa partyzantów, które mimo oficjalnych zaprzeczeń są faktem niewątpliwym. Zgodnie z ostatnimi wiadomościami, wojska partyzanckie zajęły w północnej Grecji obszar, wielkości 2.000 mil kwadratowych.

Jak donosi „Daily Telegraph", sytuacja jeszcze bardziej się komplikuje przez niezgodność opinii, pomiędzy generałem Zervasem, ministrem bezpieczeństwa publicznego a członkami Sztabu Głównego. Zadrażnienia zaogniły się do tego stopnia, że minister Zervas opuścił ostatnio zebranie gabinetu, na którym dyskutowano te sprawy.

Dalsze dyskusje na temat ciężkiej sytuacji, spowodowanej zwycięstwami powstańców, prowadzone będą w Volos, pomiędzy szefem Sztabu Głównego, ministrem wojny i poszczególnymi dowódcami. Zgodnie z doniesieniem korespondenta „Daily Telegraph", w dyskusjach tych weźmie udział również szef brytyjskiej misji wojskowej, generał Ravlings. Podczas dyskusji będą omawiane metody walki z partyzantami i projekt tworzenia oddziałów chłopskich pod dowództwem oficerów armii.

Brytyjski minister wojny, Bellenger, oświadczył w dniu 22 lipca br. w Izbie Gmin, że „członkowie brytyjskiej misji wojskowej nie wezmą żadnego udziału w akcji, przeciwko oddziałom partyzanckim.

60 narodów mówi jednym językiem

ZWM-owiec asystuje dziewczynie z Pendżabu

Murzyn rozmawia o czymś z Serbem

(Korespondencja własna Rap z Pragi,

Złota Praga przeżywa swoje wielkie dni. Zjechało tu 60 tysięcy młodzieży z całego świata. 60 narodów Europy, Ameryki, Azji i Dalekiego Wschodu urządziło sobie w stolicy Czechosłowacji towarzyskie spotkanie.

Czechosłowacy mówią: „to najlepsza odpowiedź na żelazną kurtynę", a delegaci narodów słowiańskich powtarzają z dumą Amerykanom, Anglikom i Azjatom: „to, żeśmy się tu spotkali — to nasz słowiański wkład w przyjaźń między ludźmi wszystkich części globu"...

Jeśli dzisiaj w pierwszych słonecznych dniach sierpnia wyjść na Vaclavske Namesti, na Przikopy, lub gdziekolwiek w centrum Pragi, nie można oderwać oczu od egzotycznych, spacerujących w tę i w tamtą stronę tłumów młodzieży. W pierwszej chwili człowiek czuje się zakrzyczany i oszołomiony. Obrazy zmieniają się jak w kalejdoskopie. Jedyna w swojm rodzaju okazja, bo nigdzie przecież nie da się zobaczyć naraz tyle różnorodnych ubiorów, tyle różnorodnych oczu i twarzy. Nigdzie chyba nie usłyszy się naraz tylu różnorodnych języków. — Istna wieża Babel.

60 narodów całego świata mówi jednym językiem! — Tą radosną prawdę można przyjąć za pewnik już po kilkunastu minutach obserwacji.

ZWM-owiec z Warszawy asystuje dziewczynie z Pendżabu. Murzyn rozmawia o czymś z ożywieniem z Serbem. Czech dogaduje się z chłopcami z radzieckich republik środkowej Azji. — Jest pewne, że ani jedni, ani drudzy nie znają mowy partnerów. Pomagają sobie gestykulacją — i jakoś idzie.

Przypomina się dawna maksyma: czujący tak samo porozumią się nawet myślami.

MŁODZIEŻ ŚWIATA BUDUJE POKÓJ

Światowy Festiwal Młodzieży Demokratycznej w Pradze odbywa się pod hasłem: **„młodzież świata buduje pokój"**. Widać, że świadomość tego ożywia tutaj wszystkich. Wszyscy są tutaj przyjaciółmi. Pierwsze dni Festiwalu pozwoliły delegacjom zapoznać się z sobą i już teraz, w początkach sierpnia, panują w Pradze między wszystkimi narodami jak najmilsze stosunki.

Kilkadziesiąt stoisk na tzw. Starem Wystawiszti otwarte od świtu do mroku przyciąga swoim bogactwem tysiączne rzesze zwiedzających. Podziwiamy tam eksponaty paryskiej szkoły Beaux Arts i fotografie z ruchu oporu.

Podziwiamy krajobrazy Nowej Zelandji i Omladińską Prugę i osiągnięcia polskich organizacji młodzieżowych i harcerską wystawę młodzieży brytyjskiej i piękne, imponujące wystawy radzieckie i tyle innych, że trzeba by stustronicowego tomu, by je choćby pobieżnie wymienić.

A przecież nie tylko wystawa budzi ogólne zainteresowanie. — Najbardziej atrakcyjne są spotkania sportowe między poszczególnymi narodami, występy taneczne, chóralne i koncerty. — Tych imprez jest dosłownie setki.

Czesi i Anglicy pokazują za miastem na lotnisku, jak umieją skakać ze spadochronami z kilku tysięcy metrów. Hindusi produkują się ze swymi egzotycznymi tańcami i śpiewem. Francuzi uczą Murzynów „słodkich pieśni południowej Francji" i najnowszego paryskiego „songu". Włosi zbierają laury, pokazując „calcio fiorentino" — mecz footbalowy, w którym udział bierze 350 chłopców w średniowiecznych strojach (z tego część na koniach). Młodzież z dalekiej Kirgizji koncertuje na swoich instrumentach narodowych. Chór mongolski wywołuje entuzjazm Czechosłowaków, śpiewając po czesku. Zasłużonym powodzeniem cieszą się występy najlepszego chyba baletu świata, złożonego z artystów moskiewskich i leningradzkich. Zainteresowanie jest tak ogromne, że trzeba zamawiać bilety na tydzień przed tym.

Praga rozbrzmiewa różnojęzycznym śpiewem i huczy gwarem nie do opisania. Wszyscy roześmiani, rozigrani i weseli.

A to dopiero pierwsze dni Festiwalu. I to mówi się już dzisiaj, że program nie zostanie wyczerpany i nie wszyscy zdołają pokazać innym wszystko, czym mogą się poszczycić.

W każdym razie teraz już można stwierdzić, że Festiwal urządzony przez Czechosłowację nie minął się z celem. Jest rzeczywiście jedną z najpiękniejszych imprez ogólnoświatowych po wojnie.

PATRZYMY NA NICH Z UFNOŚCIĄ

Znaczenie Festiwalu, jakkolwiek zaczyna się dopiero część referatowa, która przyniesie szereg rezolucji już teraz należy uznać za jedno z najbardziej pozytywnych zjawisk w budowie pokoju światowego, w budowie przyjaźni między ludźmi.

Cieszymy się, że inicjatorem i organizatorem jest Czechosłowacja — jedno z państw słowiańskich.

Światowy Festiwal Młodzieży w Pradze wyraża przede wszystkim wolę narodów słowiańskich: **dążenie do przyjaźni i pokoju z wszystkimi narodami świata.** To trzeba specjalnie podkreślić. 60 tysięcy młodych ludzi z całego świata, spacerujących ze sobą po ulicach Pragi pod rękę — raduje, cieszy, usposabia jak **najbardziej optymistycznie i pozwala stwierdzić, że jest w świecie siła, która zjednoczona i świadoma swego celu może realnie uczestniczyć w budowie lepszego jutra. Tą siłą jest światowa Federacja Młodzieży Demokratycznej.**

ANDRZEJ PIWOWARCZYK

Spółdzielnie nie uznają cennika

Nadużycia na terenie powiatu zamojskiego zostały ukrócone

Komisje kontrolne nie omijają żadnego z sektorów naszej gospodarki. Słyszymy raz po raz, że jakiś nieuczciwy przedstawiciel kupiectwa powędrował do więzienia: jest to smutny objaw powojennego rozprzężenia. Komisje, złożone z delegatów najszerszych warstw społeczeństwa nie omijają nikogo, interweniując wszędzie, gdzie zakradły się nadużycia.

Ostatnio zanotowano szereg nadużyć w dziedzinie spółdzielczości na terenie powiatu zamojskiego (wojew. lubelskie). W jednej ze spółdzielni pobierano nadmierne ceny za artykuły gospodarstwa domowego, gdzieindziej nie wystawiano cennika.

5 osób zabitych, 3 ciężko rannych w skutek wybuchu miny

ŚWIDNICA (Kor. wł.) Mieszkańcy Strzegomia w powiecie świdnickim zostali w godzinach przedpołudniowych wstrząśnięci strasznym wypadkiem.

Zaczęło się zgoła niewinnie... Rolnik Mazur Szymon w czasie pracy na roli znalazł minę talerzową, pozostałą w tym miejscu po działaniach wojennych. Osadnik wziął ją do ręki w celu pokazania jej stojącej opodal grupie osób. Jedna z nich niejaki Józef Gałązka, wziął minę z ręki Mazura i zaczął przy niej manipulować. W pewnej chwili nastąpiła wielka eksplozja. O jej sile niech świadczy fakt, że nikt z ośmiu osób nie został oszczędzony.

Gdy zaalarmowani wybuchem mieszkańcy okolicznych domów i całej wsi przybyli na miejsce wypadku, zastali na ziemi osiem ciał tarzających się we własnej krwi. Rannych natychmiast przewieziono do szpitala w Sobótce skąd po założeniu opatrunków i przeprowadzeniu koniecznych amputacyj, przewieziono ich bądź to do Wrocławia celem przeprowadzenia transfuzji krwi, bądź to do Świdnicy.

Jedna z ofiar dziesięcioletni Jan Docewicz zmarł na miejscu wybuchu. Cztery osoby zmarły w szpitalach. Reszta boryka się ze śmiercią i stan ich jest bardzo ciężki.

Posterunek M. O. w Strzegomiu przeprowadził na polu poszukiwania, w czasie których znaleziono jeden granat.

E. O.

Sukces muzyki polskiej w Kijowie

WARSZAWA (PAP). Dnia 31 lipca odbył się w Kijowie koncert symfoniczny muzyki polskiej. Program wypełniły utwory Chopina, Wieniawskiego, Noskowskiego i Żeleńskiego. Koncert zorganizowany został przez Ukraińskie Towarzystwo Łączności Kulturalnej z zagranicą i Komitet do spraw sztuki przy radzie ministrów USRR.

Koncert poprzedził słowem wstępnym kompozytor Andrzej Stogarenko laureat nagrody Stalina i zasłużony działacz sztuki, po czym zabrał głos przedstawiciel komitetu do spraw sztuki prof. Michajłow, podkreślając głębokie zamiłowanie społeczeństwa ukraińskiego do muzyki polskiej i poważne miejsce jakie w programie ukraińskich szkół muzycznych zajmuje *polska muzyka symfoniczna, operowa, kameralna oraz polska pieśń ludowa.*

Wśród b. licznej publiczności na koncercie obecni byli przedstawiciele radzieckiego życia kulturalnego.

Nowy numer „Kuźnicy"

Setny jubileuszowy numer „Kuźnicy" ukazał się w zwiększonej objętości 20 kolumn, przynosząc m. in.: Poezje Mieczysława Jastruna, artykuł Kazimierza Brandysa p. t. „Wojna Trojańska", wiersz St. R. Dobrowolskiego „Arriba parias", felieton Stefana Żółkiewskiego p. t. „Jeszcze o polityce kulturalnej", część pierwszą rozprawy Roger Geraudy p. t. „Komunizm i moralność", list jubileuszowy Jerzego Borejszy, artykuł Konstantego Grzybowskiego „Jeszcze o problemach uniwersyteckich", uwagi Jana Rotta o polityce kulturalnej p. t. „Gorzkie obrachunki", artykuł Melanii Kierczyńskiej p. t. „Z zagadnień realizmu", fragment p. t. „Notes Dykierta" z powieści Tadeusza Brezy p. t. „Niebo i ziemia", wspomnienia obozowe Juliusza Żuławskiego p. t. „Lipiec 1944 r. w najcichszym zakątku świata", Artykuł Adama Bromberga p. t. „Podręczniki i książki naukowe na nowy rok szkolny", artykuł Józefa Sieradzkiego p. t. „Na progu rewizji", list XXIV Stefana Otwinowskiego „W Krakowie", ponadto kronikę francuską, kronikę radziecką i recenzję Zygmunta Kałużyńskiego z wystawionej przez teatr W. P. w Łodzi „Burzy" Szekspira.

Znów diabelska jazda przyczyną katastrofy samochodowej

KŁODZKO (koresp. wł.). Na drodze, wiodącej z Polanicy do Kłodzka, wydarzyła się wczoraj tragiczna w skutkach katastrofa Auto ciężarowe nr. C 76866, własność Państw. Warsztatów Samochodowych, jadące z nadmierną szybkością wjechało na drzewo rozbijając się doszczętnie. 16 osób ciężko rannych przewieziono do szpitala. Większość z nich — m in. winowajca szofer — walczy ze śmiercią.

Dochodzenia prowadzi Prokuratura Sądu Okręgowego w Kłodzku i posterunek M. O. w Polanicy.

Zapora wodna w Czchowie

Na trzecim przełomie Dunajca w Czchowie wre od kilku lat praca przy budowie trzeciej z rzędu, a drugiej co do wielkości po Rożnowie zapory wodnej i zakładu wodno-elektrycznego. Inwestycje te są już na wykończeniu.

Zapora czchowska składa się z trzech części — lewobrzeżnej, prawobrzeżnej i środkowej. Część lewobrzeżną stanowi naturalna, jednolita skała, odpowiednio przystosowana i wzmocniona za pomocą mleka cementowego, które wprowadzono do wywierconych otworów. Środkowa część znajduje się w trakcie budowy i podzielona jest na 6 bloków długości 10 metrów każdy. Wysokość zapory od dna wynosi 18 metrów, długość zaś — 142 metry.

Niejednolitość warstw skalnych występujących w pobliżu, składających się z piasków, iło-glinów i martwicy oraz istniejące w nim uskoki nastręczały twórcom zapory niejedną trudność. Fundament zapory zagłębia się na ok. 6 metrów w aluwia i o dalsze kilka metrów w podłoże skalne dla uzyskania oparcia w warstwach niezwietrzałego piaskowca.

Zadanie umocnienia zapory na podłożu czchowskim nie jest łatwe, podobnie zresztą jak i na innych obszarach Karpat.

Czchów będzie pomocniczym zakładem wyrównawczym dla zapory rożnowskiej. Założony tu będzie mniejszy zakład wodno-elektryczny o mocy 10.000 kw. łącznie z Rożnowem (50.000 kw) oba zakłady wodno-elektryczne wyzyskają blisko 40% całej mocy Dunajca. Produkcja roczna zakładu wodnego w Rożnowie wynosić będzie w przyszłości 146 milionów kwh (obecnie 10 do 12 milionów KW-godzin), zaś zakładu w Czchowie 40 mil. kwh.

Prąd o napięciu pierwotnym 6000 wolt transformowany będzie na 150.000 v dla bezpośredniej, dalekosiężnej linii przesyłowej Rożnów—Mościce i na 30.000 v dla linii lokalnego rozbioru, biegnącej z Rożnowa przez Czchów, Zakliczyn, Wojnicz do Mościc i z Rożnowa poprzez Nowy Sącz w dolinę Popradu i na Skalne Podhale.

CZCHÓW W PRZEDEDNIU NOWEJ ERY. ZAPORA WODNA TCHNIE ŻYCIE W ŚREDNIOWIECZNĄ OSADĘ.

Samo miasteczko Czchów, oddalone o 40 km do najbliższej stacji kolejowej, położone na malowniczym wzgórzu, na linii Nowy Sącz—Brzesko, zachowało po części swój pierwotny charakter w budownictwie mieszkaniowym.

Rynek czchowski wyłożony „kocimi łbami", otoczony jest czworobokiem charakterystycznych domów z podsieniami, które łącząc się ze sobą, nadają miastu malowniczy wygląd. Niezwykle ciekawym zabytkiem jest centralna studnia, pamiętająca czasy kazimierzowskie, do której wodę doprowadza się za pomocą drewnianych wodociągów.

Czchów liczy obecnie około 2.000 mieszkańców, którzy żyją w średniowiecznym prymitywie. W mieście nie ma ani światła elektrycznego, ani kanalizacji, — jedyną inwestycją, która zbliża je do postępu, jest... archaiczny wodociąg. Jednakże woda, sprowadzona przez ten wodociąg pozbawiona jest jodu, co wywołuje u chłopów miejscowych nagminną chorobę w postaci wolów.

Mieszkańcy Czchowa trudnią się przeważnie rolnictwem i drobnym rzemiosłem. W dawnej Polsce Czchów był kasztelanią i władał znacznym obszarem ziemi podhalańskiej, graniczącz z powiatatami sądeckim i bieckim. Obecnie od czasów austriackich — spadł do roli gromady, administrowanej przez sołtysa.

Czchów nie jest gospodarczo przygotowany na przyjęcie tak gigantycznej inwestycji, jaką jest zapora wodna na Dunajcu. Brak w Czchowie jakichkolwiek pomieszczeń dla turystów, czy też przyjezdnych, brak sklepów. Nie ma nawet łaźni, co odczuwać się daje szczególnie dotkliwie w porze zimowej, kiedy mróz zetnie Dunajec, a wodociąg przestaje działać.

Odpowiednia inicjatywa, rozporządzająca kapitałem, może jednak przeobrazić to zapadłe miasteczko i zaspokoić jego palące potrzeby, utrudniające prowadzenie racjonalnej gospodarki miejskiej.

Gromada Czchów posiada około 600 morgów lasu, który odpowiednio administrowany, dałby poważne dochody. Ostatnio zarząd gromady wybudował budynek szkolny, którego koszty wprowadziły gminę w kłopoty finansowe, uniemożliwiające wykończenie budynku. (r)

Dziennikarz, ksiądz i funkcjonariusz

(Dokończenie ze str. 1-szej)

Zastanawiając się nad tym, komu Augustyński i Pawlina przekazywali swe wiadomości oraz dlaczego zajęli się wywiadem, skierowanym specjalnie przeciwko władzom bezpieczeństwa, prokurator przypomina kontakty, łączące redaktora naczelnego „Gazety Ludowej" z działaczem konspiracyjnego WRN-u Obarskim. Mowa tu jest o wspomnianej w toku przewodu sądowego transakcji „ideologiczno-handlowej", w ramach której red. Augustyński miał zarobić 5 proc. od obrotu przy zmianie olbrzymich sum w dolarach. Usługi Augustyńskiego dla podziemia polegają też na staraniach o umożliwienie druku odezw WiN-u przed referendum. Specjalny nacisk położony jest w przemówieniu prokuratora na kontakty szefa komórki wywiadowczej Sosnowskiego z Augustyńskim, które mogą tłumaczyć ukazanie się w biuletynie wywiadowczym całego materiału otrzymanego przez Augustyńskiego od Pawliny. Prokurator nazywa Augustyńskiego „zaszyfrowanym w legalnej robocie człowiekiem politycznego podziemia".

Oskarżyciel nawiązuje do podanego na wstępie określenia procesu Augustyńskiego, jako procesu polityka i kreśli sylwetkę tego oskarżonego, który ma za sobą lata pracy w sanacyjnych pismach. Konkluzją jego wywodów jest oświadczenie, że w Augustyńskim widzieć należy **tylko kondotiera słowa i myśli politycznej oraz człowieka, który „robi w polityce".** Z ust prokuratora padają też ostre słowa, pietnujące redaktora nacz. „Gazety Ludowej" jako człowieka, który **nie zdobył się na gest mówienia prawdy, poważył się na organizację kontrwywiadu przeciwko władzom bezpieczeństwa.**

*

GŁOS MA OBRONA

Obrońca red. Augustyńskiego — adw. Maślanko jest zdania, że klient jego korzystał z pewnego — jak się wyraża — „immunitetu prasowego", który według niego pozwala na zbieranie wiadomości rozmaitego rodzaju. Adwokat stwierdza, że wina jego klienta polega tylko na przekroczeniu granic tego immunitetu, gdyż jakkolwiek **red. Augustyński mógł słuchać rozmaitych wiadomości, to nie miał prawa z nich korzystać.**

Adw. Nowogrodzki, broniący ks. Pawlinę, zwraca uwagę sądu na wiele pobudek emocjonalnych, kierujących oskarżonym. Adw. Nowogrodzki prosi sąd o uwzględnienie zrozumienia przez oskarżonego jego błędów i umożliwienie mu powrotu do życia.

OSKARŻENI MÓWIĄ!

Sąd udziela głosu osk. Augustyńskiemu, który w kilku słowach kreśli swoją własną sylwetkę. Chodzi mu mianowicie o oczyszczenie się z zarzutu działania na rękę władzy sanacyjnej, jaki wysunął prokurator. W konkluzji red. Augustyński zaznacza, że jakkolwiek nie był nigdy dziennikarzem partyjnym, to jednak uważa się za dziennikarza demokratycznego i nigdy nie sprzeniewierzył się ideałom demokratycznym. Oskarżony prosi sąd o sprawiedliwy wyrok.

Oskarżony Pawlina oświadcza, że zawinił nie tylko wobec państwa, ale i wobec kościoła. Ks. Pawlina wyraża swój żal za popełnione błędy i prosi o łagodny wymiar kary.

Oskarżony Maciejec oświadcza, iż działał bez poczucia popełnienia zdrady i przyznał się szczerze do winy. Prosi sąd o wyrok, który by go osądził takim, jakim był przez całe życie, a nie takim, jakim stał się w ostatnich miesiącach.

Sąd zapowiada ogłoszenie wyroku na godz. 9 rano dnia dzisiejszego.

„KRWAWY SOŁTYS" skazany został przez sąd w Lublinie na karę śmierci. W czasie okupacji okazał się okrutnym i bezwzględnym. Nie tylko wydawał Polaków, lecz pomagał gestapo w katowaniu ofiar.

KONTROLA W BROWARZE w Jatutowie (woj. lubelskie) wykazała szereg nadużyć. Kierownicy browaru, Michał Zawrotniak i Edward Bożęcki dopuścili się poważnego manca w kasie, wynoszącego 280.000 zł.

WIĘZIENIE ZA ROZBÓJ. W Jeleniej Górze został skazany na 10 lat więzienia Wacław Andura, który dokonał napadu z bronią w ręku na posterunek MO.

Cudowny lek przeciw chorobom — PENICILINA

Z wielkim szacunkiem patrzę na widniejący na dnie szklanego naczynia szarozielony kożuch pleśni. To grzybek peniciliny, tej cudownej peniciliny, o której krążą niemal legendy.

Pierwsze prace w Polsce nad peniciliną po wojnie prowadzone były w Łodzi i tam też powstała pierwsza penicilina krajowej produkcji. Oddana ona została natychmiast dla celów klinicznych, laboratoryjnych — zastosowano ją przy zapaleniu opłucnej, ropniaku płuc i ropnym zapaleniu osierdzia i wykazała ona swą pełną wartość.

W Państwowym Zakładzie Higieny, początkowo w warunkach bardzo prymitywnych laboratoryjnych — rozpoczęto już w połowie czerwca 1945 r. pracę i badania nad hodowlą penicilinowego grzybka. Wczesną bowiem wiosną dr Barski, jako pracownik Nadzwyczajnego Komitetu do Walki z Epidemiami, bawił w Moskwie i tam otrzymał szczepy peniciliny, z których wyhodowano potem w Łodzi czynne posiewy.

— Pierwsze prace nad badaniem peniciliny i jej właściwości — podjął Anglik, Fleming, już około 1920 r. Szerokie praktyczne zastosowanie znalazła ona jednak dopiero w 1944 r. i 1945. Anglia, nie mogąc uruchomić produkcji peniciliny we własnym kraju z powodu działań wojennych, zwróciła się do Stanów Zjednoczonych z wynikiem prac. Amerykanie docenili znaczenie wynalazku i roporządzając olbrzymimi możliwościami technicznymi — rozpoczęli produkcję peniciliny na wielką skalę.

W Europie produkuje się w chwili obecnej penicilinę w Związku Radzieckim, Anglii i Francji. Produkuje się ją metodą tak zwaną powierzchniową, nie wymagającą kosztownych inwestycji.

Wzór peniciliny jest ustalony, toteż bardzo prawdopodobne, że już w niedługim czasie uda się uczonym wytworzyć penicilinę syntetyczną, która będzie o wiele tańsza, a za tym stanie się dostępna dla wszytkich.

Grzybek peniciliny rośnie na pożywce przygotowanej na wyciągu z kukurydzy. Jest to metoda amerykańska, nasze badania jednak wykazały, że rozwija się on również dobrze na pożywce, robionej z wyciągu jęczmienia czy pszenicy łatwiejszych w Polsce do zdobycia. Do pożywki tej przesącza się czynna substancja penicilinowa. Jest ona bardzo nietrwała, toteż na trzynasty lub czternasty dzień trzeba ją wydobyć z podłoża, spod grzybka — inaczej zanika.

Nie jest ustalone, czy penicilina ma właściwości bakteriobójcze, czy też wstrzymuje tylko wzrost niektórych bakterii — faktem natomiast jest, że jest ona bardzo skuteczna w wielu schorzeniach. Rżeżączkę na przykład można wyleczyć za pomocą peniciliny w przeciągu doby. Dwieście tysięcy jednostek — oto dawka wystarczająca. Nie leczy natomiast penicilina w pełni syfilisu.

Skutecznie działa ponadto penicilina na bakterie, zwane gronkowcami i paciorkowcami, które wywołują ropnie, wrzody itp. Działa też na bakterie zgorzeli.

Nieczułe na penicilinę są zarazki duru brzusznego, dyzenterii oraz prątki gruźlicy.

Doktór Barski pokazuje nam szklane naczynie, na dnie którego znajduje się galaretowata, czerwona pożywka. Na pożywce tej posiano bakterie gronkowca. Tworzą one na powierzchni pożywki jak gdyby białawy nalot Teraz umieszcza się odrobinę peniciliny. Obserwujemy wytworzony naokoło miejsca, gdzie jest penicylina, wyraźny krąg oczyszczony zupełnie z bakterii. Im stężenie peniciliny jest mocniejsze — tym krąg jest większy. Gronkowce trzymają się z dala od peniciliny, nie wyrastają w jej pobliżu.

Penicilina w stanie krystalicznym jest dosyć trudna do otrzymania. Z Ameryki na przykład otrzymujemy penicilinę, która zawiera zaledwie 20% czystej peniciliny, resztę stanowią produkty uboczne, które wywołują niekiedy niemiłe objawy w postaci mdłości itp. Penicilina w stanie idealnie czystym jest zupełnie nieszkodliwa, nie wywołuje żadnych przykrych dolegliwości.

Polska w ramach pomocy UNRRA otrzymała gotową fabrykę peniciliny z Kanady. Penicilina produkowana jest w Krakowie i wkrótce wytwarzać ją będzie również Tarchomin.

Nauka idzie ciągle naprzód, coraz więcej tajemnic przyrody udaje jej się zgłębić i opanować. Zielonkawa, niezbyt pięknie wyglądająca na pierwszy rzut oka pleśń — ratuje wielu ludzi od śmierci i długotrwałych schorzeń. I winniśmy czuć najgłębszą wdzięczność dla tych ludzi nauki, którzy w ciszy laboratoriów latami prowadzą żmudne badania — by potem przyjść nam z pomocą, uratować nas od śmierci.

Krysta.

Znasz hufce młodych budowniczych?

WIZYTA W KOMENDZIE HUFCÓW BUDOWLANYCH „ŚWIT".

„W drugim roku szkolenia Hufce Budowlane „Świt" prowadzą nowy zaciąg" — tak wołają afisze!

W Komendzie Okręgowej Hufców Budowlanych szef sztabu rotm. Otto Śmiałek udziela nam informacji o organizacji i celach Hufców.

Komendantem Okręgu III-go H. B. Świt jest mjr inż. Kulesza wicewojewoda krakowski. W tej chwili są dwie kompanie Hufców, pierwsza w Szczucinie pow. Dąbrowa Tarnowska, druga w Dobrej, pow. Limanowa, trzecia kompania jest w stadium organizacji w Bochni.

JAKIE SĄ CELE HUFCÓW BUDOWLANYCH I JAK SIĘ JE REALIZUJE?

Wojna poczyniła poważne spustoszenie w szeregach, nie tylko inżynierów, techników, geometrów, ale również wśród majstrów i czeladników budowlanych. Aby braki te uzupełnić szkoli się młodzież męską w wieku od lat 16—19-tu w zawodzie murarskim, betoniarskim i ciesielskim, pod kierunkiem fachowych instruktorów.

Państwo łoży ogromne sumy na materiały budowlane, jak cegła, cement itp. nie można pozwolić, aby materiały te marnowały się w rękach nie fachowych rzemieślników, muszą być użyte należycie, a roboty wykonane, muszą być wzorowe. Do tych zadań potrzebni są fachowcy. Hufce dadzą nowe kadry takich fachowców, a więc czeladników i majstrów budowlanych.

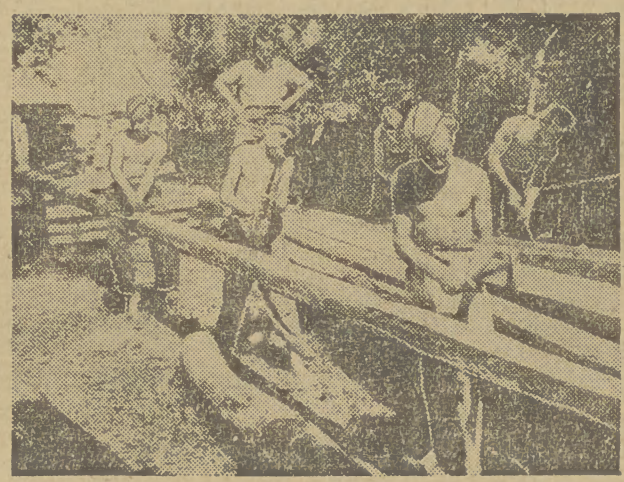

Prócz wyszkolenia zawodowego chłopcy na kursach przerabiają normalny program szkolny z zakresu 7 klas powszechnych, pod kierunkiem nauczycieli, gdyż Komenda współpracuje z Kuratorium Okręgowym.

Dzień wypełniony jest pracą i nauką.

Program dnia jest starannie ułożony, jest w nim miejsce i na naukę i na pracę zawodową i na rozrywki. Na przykład w Półroczu letnim o godz. 5.30 jest pobudka, następnie gimnastyka, mycie, apel poranny i śniadanie, o godz. 7-mej zaczynają się zajęcia praktyczne a więc praca na budowie, lub w warsztacie, o godz. 13-tej mycie, obiad i odpoczynek, od 16-tej wykłady do 17-tej potem gry sportowe i kolacja o 19-tej, następnie czas wolny na naukę własną, apel wieczorny i o godz. 21.30 spanie.

W półroczu zimowym większa ilość godzin poświęcona jest wykładom, za to mniej jest zajęć praktycznych.

Chłopcy wyjątkowo zdolni będą po ukończeniu kursów dalej kształceni, jest dążność, aby niektórym umożliwić studia na wyższych uczelniach.

WŁASNE ŚWIETLICE I KÓŁKO DRAMATYCZNE

Dotychczasowe osiągnięcia są znaczne, kompania w Szczucinie odbudowała 3 wzorowe domy rodzinne, prócz tego chłopcy mają swoje własne gospodarstwo z żywym inwentarzem, gdzie pracują z zapałem. W każdej kompanii jest świetlica — tam urządza się różne ciekawe imprezy. Kompania I założyła kółko dramatyczne, które od czasu do czasu wystawia sztuki, będące atrakcją dla całej okolicy.

Przez cały czas trwania kursów utrzymany jest ścisły kontakt z rodzicami, informuje się ich możliwie często, o postepach i zachowaniu uczni. Niektórzy chłopcy na okres żniw zostali zwolnieni, aby mogli w tym czasie pomóc w domu.

MŁODZIEŻ ZDAŁA EGZAMIN W CZASIE WOJNY, ZDA GO I TERAZ

Jednym z zadań Hufców jest odciążenie wsi. Wszędzie tam, gdzie gospodarstwa są karłowate i nie mogą wyżywić wszystkich członków rodziny, ojcowie mogą wyszkolić swoich synów w pożytecznym zawodzie, przez Hufce. Dla nich bowiem w pierwszym rzędzie zarezerwowane są miejsca w kompaniach.

Zdaniem szefa sztabu Komendy Okręgowej, trudności są jeszcze duże w organizowaniu na szerszą skalę Hufców, ale dzięki ofiarnej pomocy całego szeregu instytucji z Polskim Czerwonym Krzyżem na czele, firm i osób prywatnych, trudności te zostaną usunięte i w przyszłości kadry „Świtowców" wzrosną.

Młodzież, która zdała egzamin w czasie walk z okupantem, na pewno zda go również chlubnie i w okresie odbudowy, pracując z zapałem nad podniesieniem gospodarczym kraju i odbudowaniu go z gruzów. (old.)

GUY DE MAUPASSANT: **MONT — ORIOL**

postępowania i stanowczość charakteru. Teść i szwagier w obliczu niezawodnego powodzenia, którego byli pewni, zgadzali się ze sobą i cieszyli z małżeństwa Krystyny.

Krystyna i Paweł zdawali się nie słyszeć zajęci sobą.

Markiz odezwał się do córki:

— Ha, maleńka, mogłabyś pewnego dnia stać się żoną jednego z najbogatszych ludzi we Francji i będzie się wymieniać twoje nazwisko, jak nazwisko Rotszilda. Will jest naprawdę niepospolitym człowiekiem, wybitnie niepospolitym o niezwykłej inteligencji.

Rozmawiając tak wrócili do hotelu.

Godzina kąpieli już minęła. Oczekiwano śniadania. Andermatt ciągle nie wracał. Po małej przechadzce po parku, postanowiono zasiąć do stołu. Długo trwający posiłek skończył się, a bankiera ciągle nie było. Towarzystwo zeszło na dół znowu, żeby usiąść w cieniu drzew. A godziny jedna po drugiej mijały, słońce zachodziło, chowało się za góry: dzień się kończył a Will nie zjawiał się wcale.

Nagle spostrzeżono go. Szedł szybko z kapeluszem w ręce, wycierając sobie czoło chustką, z krawatem wykręconym na bok, z kamizelką rozpiętą jak po podróży, po walce czy po strasznym i długim wysiłku.

Jak tylko zobaczył teścia, zawołał:

— Zwycięstwo! Stało się! Ale co za dzień moi drodzy! Ale to stary lis, ten mnie wymęczył!

I natychmiast wyjaśnił co robił i jakie miał kłopoty.

Ojciec Oriol okazał się z początku tak niedostępnym, że Andermatt wyszedł, zerwawszy układy. Później zawołano go. Chłop nie chciał sprzedać ziemi, ale dać ją towarzystwu z prawem wycofania się w wypadku niepowodzenia. W razie zaś sukcesu domagał się połowy zysków.

Bankier musiał mu wykazać cyframi na papierze i rysunkami przedstawiającymi grunta, że całe pole razem nie było więcej warte, jak osiemdziesiąt tysięcy franków w chwili obecnej, podczas gdy wydatki towarzystwa wzrosłyby w jednej chwili do miliona.

Owernijczyk dowodził, że powinien być nagrodzony za niezwykłą nadwartość, jakiej nabierze ziemia w chwili wybudowania na niej zakładu i hotelu i chciał ubijać interes, żądając procentów od wartości istotnej, a nie od poprzedniej.

Andermatt obudził go:

— Cóż tam mój zuchu, lepiej ci?

Poznawszy swego dobrodzieja, stary zrobił grymas zadowolenia:

— Tak, tak wszyćko wedle waszej woli.

— Czy zaczynacie już chodzić?

— Jak królik, mój panie, jak królik. Będę hasał z moją przyjaciółką w pierwszą niedzielę następnego miesiąca.

Andermatt poczuł, że serce mu bije; powtórzył:

— Naprawdę chodzicie?

Ojciec Klaudiusz przestał żartować:

— O nie bardzo, nie za bardzo. Ale nic nie szkodzi, pójdzie jakoś.

Bankier chciał natychmiast zobaczyć, jak stary włóczęga chodzi. Kręcił się dookoła dołu, gorączkował, wydawał polecenia jakby przy spuszczaniu okrętu na wodę.

Zawody kolarskie w Krakowie

8-go sierpnia br. o godz. 18-ej na torze KS Cracovia odbędą się zawody kolarskie z udziałem najlepszych zawodników Warszawy, Radomia, Śląska, Wrocławia i Krakowa.

W bardzo ciekawie ułożonym programie zobaczymy walczących Napierałę, Wiśniewskiego, rewelację mistrzostw sprinterowskich Polski Janickiego, Słowika i Łobodzińskiego z Radomia przeciw silnemu zespołowi krakowian z Kupczakiem, Dąbrowieckim, Motyką i innymi.

Pomimo wysokich kosztów, ceny biletów stosunkowo niskie, udostępnią obejrzenie tej ciekawej imprezy.

Spartak (Moskwa) zdobywcą pucharu ZSRR

Wyniku kilkutygodniowych rozgrywek o puchar piłkarski z ZSRR pierwsze miejsce zajęła drużyna moskiewskiego Spartaka pokonując w finale „Torpedo" Moskwa 2:0 (2:0).

W półfinale Spartak pokonał Dynamo Leningrad 2:1, a Torpedo C.D.K.A. 1:0.

W tegorocznych rozgrywkach o puchar brało udział 80 drużyn. Zdobywca pucharu Spartak uczestniczył w rozgrywkach o puchar 8 razy, przy czym 4 razy (m. in. także w ub. roku), uzyskał pierwsze miejsce.

Spotkanie finałowe, które odbyło się w Moskwie na stadionie Dynamo oglądało 70 tys. ludzi.

A. T.

Mistrzostwa kolarskie świata

W obwodzie zamkniętym na szosie od Reims rozegrano kolarskie mistrzostwa świata dla zawodowców

Trasa była dłuższa niż dla amatorów i wynosiła 274 km (35 okrążeń).

Mistrzem świata został Holender Theo Middlekamp, uzyskując czas 7,28,17.

Drugą lokatę zdobył Albert Seren (Belgia), a następne — 3) Jeff Jansen (Holandia), 4) Lorenzo Magni (Włochy), 5) Fachleitner (Francja), 6) Jean Diedrich (Luksemburg), 7) Joseph Magnani (USA).

Finały piłki wodnej w Krakowie

W dniach 15, 16, 17 sierpnia b. r. publiczność krakowska będzie miała rzadka okazję oglądania 6 najlepszych drużyn piłki wodnej w Polsce. Jak wiadomo, pierwsza runda rozgrywek odbyła się w połowie lipca w Poznaniu i wyłoniła następującą kolejność drużyn.

	gier	pkt.
1. Polonia (Bytom)	5	9
2. Cracovia (Kraków)	5	6
3. KSZO (Ostrowiec)	5	5
4. Elektr. (Warszawa)	5	4
5. Pogoń (Katowice)	5	4
6. San (Poznań)	5	2

Jak widzimy, Polonia (Bytom) ma największe szanse na zdobycie tytułu mistrza Polski. Tuż za nią różnicą trzech punktów kroczy Cracovia, czekając tylko na potknięcie się Polonii, aby objąć prowadzenie. Na szarym końcu znajduje się Pogoń i San. Ta ostatnia drużyna ustąpi prawdopodobnie miejsca AZS-owi z Wrocławia. Nie wykluczone są liczne niespodzianki i zmiana układu tabeli, gdyż poziom jest bardzo wyrównany.

POLONIA — BYTOM

...przedstawia zespół bardzo wyrównany, trzon drużyny stanowią jednak: Zakrzewski w bramce, Zemyr, Paperz i Kawa w ataku. Jest to drużyna, która najlepiej wytrzymuje zimno i zmęczenie, przy czym przeciętna waga każdego z zawodników wynosi około 80 kg.

CRACOVIA

...miała w Poznaniu pecha. Pojechała z trzema rezerwowymi zawodnikami, a do tego Grubenthal i Brzeziński rozchorowali się. Obecnie całość zapowiada się o tyle obiecująco, że drużyna zostanie wzmocniona przez Zgúdę Ochalskiego i Roch-Kowalskiego, a poza tym jest to drużyna najlepiej zgrana i najlepiej rozwiązująca zagadnienia taktyczne. Nic w tym dziwnego, bo Łukiewicz, Roch-Kowalski i Grubenthal to zawodnicy przedwojenni, a więc rutynowani. Młody atak: Treszczyński, Kowalski i Pietruczak zapowiada się doskonale.

KSZO (OSTRÓW)

...obecny mistrz Polski wystąpi w nieco osłabionym składzie bez Zakrzewskiego i Kawy. Podporą tego, najbardziej w turnieju zaciętego zespołu — są bracia Kierysze i Ul.

ELEKTRYCZNOŚĆ WARSZAWSKA

...jest najmniej zgraną drużyną, niemniej Karpiński, Gumkowski i Szczypko są indywidualnie bardzo groźni.

POGOŃ (KATOWICE)

...ma najsilniejsze punkty w inż. Szczepańskim i Halorze. Z młodych wyróżniają się: Nogaj, grający lewą ręką, Dudkowiak i bramkarz Bochenek. Jest to zespół wyrównany i grający „fair".

Poznański San odbiega od poziomu wymienionych drużyn, a to na skutek braku dobrych pływaków.

Ta pobieżna charakterystyka nie pozwoli nam jeszcze na dokładne uzmysłowienie sobie siły poszczególnych drużyn, niemniej wymienieni zawodnicy będą niejednokrotnie decydowali o wyniku spotkań.

Piłka wodna należy do gier najbardziej wyczerpujących. Nawet piłka nożna nie wytrzymuje porównania. — Zawodnik w piłkę wodną oprócz normalnego wysiłku pokonywać musi chłód zimnej wody, który jak wiadomo, bardzo daje się we znaki przy dużym wysiłku fizycznym. W Poznaniu np., w ostatnim dniu turnieju zawodnicy wchodzili do wody z wyraźnymi objawami „wodowstrętu" i wielkiego zmęczenia.

Forsowanie zawodów waterpolowych nie powinno mieć miejsca, sądzimy jednak, że zawodnicy mający za sobą doświadczenia z pierwszej rundy rozgrywek, potrafią równomiernie rozłożyć swoje siły.

W piłce wodnej walka toczy się nie tylko na — ale i pod wodą. Trzeba wielkiej zręczności, aby wyrwać się z uścisku przeciwnika pod wodą, albo wytrzymać ciężar atakującego przeciwnika w momencie oddania strzału. Trzeba jeszcze dodać, że zawodnik piłki wodnej nie ma ani chwili wypoczynku.

Nie ulega wątpliwości, że turniej piłki wodnej, jednego z najpiękniejszych sportów, — przysporzy widzom wiele emocji.

Organizacja rozgrywek spoczywa w rękach ob. ob. mgr. Stopy i Sztettnera z sekcji piłki wodnej KS Cracovia.

R. G.

W środę 6 sierpnia br. na stadionie Wisły odbędzie się towarzyskie spotkanie piłki nożnej.

D. O. W. — Wisła

Początek o godz. 18-tej.

Mistrzostwa piłkarskie ZRSS

W pbiegłym tygodniu rozpoczęły się międzyokręgowe rozgrywki piłkarskie z cyklu Mistrzostw Związku Robotniczych Stowarzyszeń Sportowych na rok 1947.

Mistrzostwa te są przeprowadzane systemem pucharowym.

Wyniki pierwszej rundy, w której spotkali się mistrzowie poszczególnych Okręgów ZSRR są następujące:

Marymont (W-wa) — OM TUR Hajnówka (Białystok) — 3:0;

Garbarnia — PZL OM TUR (Rzeszów) — 2:1;

San (Poz.) — Dąb (Szczecin) — 4:2;

Grom (Gdynia) — Zryw (Olsztyn) — 4:1;

Brda (Bdg.) — RKS TUR (Łódź) — 1:0;

Broń (Radom) — Unia (Lublin) — 4:2;

Skra (Częstoch.) — Naprzód (Jędrzejów) — 4:2.

Główny Wydział Techniczny ZRSS wyznaczył już spotkania ćwierćfinałowe i tak: w dniu 15 sierpnia br. w Krakowie rozegrane zostanie spotkanie RKS Broń — RKS Garbarnia na boisku Garbarni.

Z pływackich mistrzostw Armii

Kapral Skibiński zwycięzca konkurencji z granatem

Skok z wieży

GUY DE MAUPASSANT: MONT — ORIOL

— Gontran, weź go pod prawe ramię... — a wy Bretigny pod lewe, ja go przytrzymam w krzyżach. Ruszamy razem — raz — dwa — trzy. — Kochany teściu, proszę wyciągnąć nogę — nie, drugą, tą która jest w wodzie. — Prędzej, nie mogę już wytrzymać! — Nareszcie raz — dwa — jesteśmy — uf!

Posadzili na ziemi poczciwca, który pozwalał im robić z sobą wszystko z drwiącą miną nie pomagając im w niczym.

Potem podnieśli go znowu, postawili na nogi i podali kule, którymi posługiwał się jak laskami; zaczął chodzić skurczony we dwoje wlokąc nogi, stękając i sapiąc. Poruszał się jak ślimak i zostawiał za sobą długą strugę wody na białym kurzu drogi.

Andermatt pełen zachwytu, uderzył w dłonie krzycząc jak w teatrze przy wywoływaniu aktorów:

— Cudownie, brawo! brawo!

A ponieważ stary wydawał się wyczerpanym, zbliżył się, aby go podtrzymać, wziął go w ramiona, mimo że jego łachmany ociekały wodą i powtarzał:

— Dosyć, nie trudźcie się, zaraz wsadzimy was z powrotem do kąpieli.

I wszyscy czterej wzięli ojca Klaudiusza za jego cztery kończyny i zanurzyli w dole niosąc go uważnie, jak przedmiot kruchy i cenny.

Paralityk z akcentem przekonania w głosie, oświadczył:

— A to jednak dobra woda, nie znajdzie się takiej nigdzie. Taka woda jak ta, to skarb!

Andermatt zwrócił się nagle do swego teścia.

— Proszę nie czekać na mnie ze śniadaniem. Idę do Oriolów i nie wiem kiedy będę wolny. Nie należy przewlekać tej sprawy!

I odszedł szybkim krokiem, biegnąc, prawie wywijając laseczką młynka, jak człowiek bardzo zadowolony.

Pozostali usiedli pod wierzbami przy drodze, naprzeciw domu ojca Klaudiusza.

Krystyna przy boku Pawła widziała przed sobą wysokie wzgórze, z którego przyglądała się wysadzeniu skały. Była tam w górze tego dnia przed miesiącem zaledwie! Siedziała na tej rudej trawie! Przed miesiącem! Zaledwie przed miesiącem! Przypominała sobie najdrobniejsze szczegóły trójbarwne parasolki, kuchcików, najmniejsze słówko każdego i ten pies, biedny pies, rozszarpany przez wybuch! I ten duży nieznajomy chłopak, który rzucił się na jedno jej słowo, żeby ratować biedne stworzenie! Dziś ten mężczyzna jest jej kochankiem! jej kochankiem! A więc ma kochanka! Była jego kochanką — kochanką! Powtarzała sobie to słowo w duchu — kochanka! Co za dziwne słowo! Ten mężczyzna, który siedzi obok niej jedną ręką wyrywa pojedyncze źdźbła trawy w pobliżu jej sukni, którą stara się dotknąć, ten mężczyzna był teraz związany z jej ciałem i sercem, tajemniczym, łańcuchem wstydliwym nie do zdradzenia, który natura rozpięła między kobietą a mężczyzną i tym głosem myśli, niemym głosem, który zdaje się wołać tak donośnie w milczeniu wzbudzonych dusz, powtarzała sobie bez przerwy:

Jestem jego kochanką! jego kochanką, jego kochanką.

Jakie to było dziwne, nieprzewidziane!

— Czy go kocham?

Spojrzała na niego ukradkiem, ich oczy spotkały się i poczuła w tym spojrzeniu tak namiętną pieszczotę, którą ją okrywał, że zadrżała od stóp do głowy. Miała ochotę teraz, w tej chwili, szaloną ochotę, nieprzepartą ujęcia jego ręki, która igrała w trawie i ściśnięcia jej bardzo mocno, ażeby wyrazić wszystko, co się da wypowiedzieć w jednym uścisku. Przesunęła nieznacznie swoją rękę wzdłuż sukni, aż do trawnika i pozostawiła ją tam nieruchomą z rozchylonymi palcami. Spostrzegła, że ta druga się zbliża łagodnie, jak zakochane zwierzę szukając pary. Zbliżała się bliziutko, bliziutko i palce ich zetknęły się! Otarły się, zetknęły się końcami palców, otarły się łagodnie, ledwo, ledwo gubiły się w trawie i odnajdywały znowu jak usta szukające pocałunku. Lecz ta niedostrzegalna pieszczota, to lekkie muskanie przenikało ją tak gwałtownie, że słabła, jakby ją znowu rozgniatał w ramionach.

Zrozumiała nagle, co to znaczy należeć do kogoś, jak to się dzieje, że się jest niczym wobec miłości, która wzięła nas w posiadanie, jak zagarnia nas ktoś drugi, bierze ciało, duszę i krew, myśli, wolę nerwy, wszystko, wszystko cokolwiek jest w nas, jak to robi wielki drapieżny ptak o olbrzymich skrzydłach chwytający w szpony skowronka.

Markiz i Gontran rozmawiali o przyszłej stacji, ulegając entuzjazmowi Willa. Podnosili zasługi bankiera, mówili o jego rozumie, o trafności jego sądów, o niezawodności jego metod, zabierania się do sprawy, śmiałość

1947
Sierpień
6
Środa

Kto urodził się dnia 6 sierpnia...

jest prawdziwie wiernym i poświęcającym się przyjacielem, nie porzucającym drugiego nawet w najgorszych wypadkach. Serce jego odgrywa w życiu większą rolę aniżeli umysł. Toteż można na niego wpłynąć przez sympatię, miłość i ocenienie jego prawdziwych wartości. Jego wadą jest zbytnia powierzchowność i łatwość podlegania złym nastrojom.

Co, gdzie i kiedy

TEATRY

na dzień 6 sierpnia

Miejski im J. Słowackiego — godz. 19: „Balet Parnella".
Miejski Stary Teatr — godz. 19.30: „Szklana menażeria" — Tennessee Williams'a.
„Scala" TUR — godz. 19.30: „I co z takim robić?" — R. Niewiarowicza.

▼

KINA

od dnia 29-tego lipca:

Apollo i Sztuka: Pięciu zuchów.
Świt: Płonąca żagiew
Warszawa: Knock-out
Wanda: Miłość na lekarstwo
Uciecha: My z Kronsztadtu
Wolność: A imię ich milion
Gdańsk: Wielki przełom

Początek seansów: Sztuka — 15.30, 17.30, 19.30; Świt i Uciecha — 15.30, 17.30 i 20-ta; pozostałe kina — 16-ta, 18-ta, 20-ta.

Kino Oświatowe Instytutu Filmowego — ul. Garncarska 1 — godzina 17 i 18.30: Wieliczka, Mchy, Orzeł „Bielik".

▼

RADIO

na dzień 7 sierpnia 1947 r. (czwartek)

6.15: Dzienik poranny; 6.30: Muzyka; 12.06: Wiadomości południowe; 12.25: Audycja dla wsi; 12.35: Utwory fortepianowe; 13.00: „Z mikrofonem po kraju"; 15.00: Muzyka taneczna; 15.20: Audycja muzyczna dla dzieci 16.00: Dziennik popołudniowy; 16.20: Gioachimo Rossini — Kwartet; 17.00: „Muzyka dla wszystkich"; 18.00: Koncert życzeń; 18.45: Koncert reklamowy; 19.00: Audycja TUR-u 19.10; Audycja dla wojska; 19.40: Muzyka angielska; 20.00: „Z szerokiego świata"; 20.15: Reportaż; 20.25: Audycja muzyczna; 21.00: Dziennik wieczorny; 21.30: Muzyka taneczna; 21.45: Słuchowisko; 22.10: Wiadomości sportowe; 23.20: „Nowe przeboje"; 23.55: Wiadomości z ostatniej chwili.

KOMUNIKATY

OKAZJA! 3-dniowa wycieczka do Kłodzka, Lądka, Bystrzycy i okolicy. Tylko kilka miejsc. Wyjazd w piątek, dnia 8 bm., rano. Wiadomości: Polski Związek Turystyczny, ul. Szpitalna 30, tel. 573-65 lub 587-19.

Kronika krakowska

RAMA OKIENNA spadła na głowę 47-letniej Prześlak Józefy z Wrocławia, zadając jej ranę ciętą.

*

W WESOŁYM MIASTECZKU, podczas rozbierania karuzeli, przyciśnięty został słupem 29-letni ślusarz Stanisław Zimny z Łodzi, który doznał stłuczenia uda i podudzia lewego.

*

SAMOCHÓD NAJECHAŁ na jadącego rowerem Bujaka Eugeniusza, lat 18, zam. przy ul. Wolności 48 (Stara Olsza). Bujak doznał odarcia naskórka z przedramienia prawego, dłoni lewej, obu kolan i uda prawego.

*

ZGNIECIONY PRZEZ WAGONY kolejowe pod mostem przy ul. Warszawskiej 22-letni robotnik kolejowy Burda Marian z Janowic, odniósł ogólne kontuzje oraz rany tłuczone rąk i pośladka lewego.

RED. TEL. 546-34 — ADMIN. 543-58
KRAKÓW, UL. STAROWIŚLNA 4/II
REDAGUJE KOMITET
GODZINY PRZYJĘĆ OD 15—18
ROBOTNICZA SPÓŁDZIELNIA WYDAWNICZA „PRASA"
WARSZAWA
ODDZIAŁ W KRAKOWIE

Przed nowym rokiem akademickim

Obostrzenia w przepisach na U.J.

zneutralizują fatalne skutki działalności „aferzystów maturycznych"

W ostatnich tygodniach wykryto na terenie całej Polski szereg tzw. „afer maturycznych". Na ławach sądu w Krakowie i w Łodzi zasiadło grono „spryciarzy", którzy swego czasu trudnili się masowym podrabianiem świadectw dojrzałości. Zostaną oni niewątpliwie surowo i przykładnie ukarani, nie rozwiąże to jednakże wytworzonej dzięki ich procederowi sytuacji: setki ludzi w Polsce posiada w tej chwili świadectwa „lewe", setki ludzi niedouczonych i zwichniętych moralnie zaatakuje w tym roku uczelnie, odbierając miejsca tym, którym się one dzięki wytężonej pracy zasłużenie należą.

Pragnąc tę sytuację uzdrowić, rektoraty wszystkich wyższych uczelni — m. in. i rektorat U. J. w Krakowie — przedsięwzięły skuteczne środki zaradcze. W myśl ich, przy tegorocznych wpisach, które zaczynają się już z dniem 15 bm. zastosowano szereg obostrzeń umożliwiających dokładną selekcję nowowstępujących.

I tak, wymagane jest w pierwszym rzędzie złożenie przez kandykatów na pierwszy rok studiów w sekretariatach odnośnych wydziałów uniwersytetu podań o przyjęcie — napisanych własnoręcznie, z dołączeniem metryki chrztu, świadectwa dojrzałości, zaświadczenia stwierdzającego stosunek do służby wojskowej, itp., które to dokumenty zostaną następnie dokładnie rozpatrzone.

Nie dość na tym. Podstawą przyjęcia na pierwszy rok studiów na wszystkich wydziałach jest egzamin wstępny, tak pisemny — na temat związany z kierunkiem studiów, jak i ustny — z nauki o Polsce współczesnej. W ten sposób zagwarantowana jest możność dokładnego stwierdzenia stopnia wykształcenia i uprawnień nowowstępującego kandydata.

Miejmy nadzieję, że dzięki tym zarządzeniom fatalne skutki działalności „aferzystów maturycznych" zostaną zneutralizowane.

(j. l.)

Ojca i brata zabiło gestapo —

a mały Józio wychowywany w domu publicznym, nauczył się kraść

Refleksje pewnej kradzieży

KRAKÓW (B). W poniedziałek, dnia 4 sierpnia br. dwóch młodocianych włamywaczy dokonało kradzieży w mieszkaniu obywatelki R., zamieszkałej w Krakowie przy ul. Karmelickiej.

Około godziny 14, gdy w domu nie było nikogo, złodzieje wyważyli słabo zamknięte drzwi, po czym znając doskonale rozkład mieszkania i rozmieszczenie wartościowych przedmiotów, poczęli rabować, posługując się wytrychami przy otwarciu poszczególnych szuflad. Po dokonaniu rabunku sprawcy udali się na tandetę celem sprzedania łupu, gdzie jednakże rozpoznani przez właścicielkę, zaczęli umykać, niknąc w tłumie. Zaalarmowane o rabunku organa MO wszczęły natychmiast dochodzenia, przy czym zatrzymano jednego osobnika podejrzanego o branie udziału w rabunku. Drugi, kilkunastoletni chłopak na razie zbiegł.

Jak się dowiadujemy, organizatorem tego włamania był właśnie ów kilkunastoletni chłopak, krewniak poszkodowanej. Jest to typ wykolejeńca wykoszlawionego moralnie w czasie okupacji.

Będąc synem niepospolitego karykaturzysty w Krakowie — Józek (imię włamywacza) również posiadał wrodzony talent do rysunków, jednakże w tym czasie rozpoczęła się wojna, która inaczej wytyczyła drogi chłopaka.

Po wkroczeniu okupanta ojciec i brat Józka zostali zamordowani przez gestapo, a on sam, mając lat 9, uciekł z domu. Teraz rozpętały się w nim ukryte dotychczas skłonności. Wychowywany w warunkach skandalicznych, gdyż tak tylko można nazwać środowisko domu publicznego — posiadał wstręt do uczciwej pracy i — aby żyć — zaczął kraść. Odnaleziony przez krewną i przygarnięty, po jakimś czasie znów opuścił gościnny dom. Dopiero niedawno przyjechał zza granicy, dokąd po dwóch tygodniach pobytu w Polsce zamierzał wrócić z powrotem.

Ostatnio zamieszkał we Wrocławiu, a nie pracując, żył na łaskawym chlebie krewnej.

Przed kilku dniami przyjechał do Krakowa i w sobotę usiłował włamać się do wymienionego wyżej mieszkania, lecz spłoszony przez sąsiadów, odłożył wyprawę na później.

Powyższy wypadek nie jest w warunkach powojennych wypadkiem sporadycznym. Pozostanie on, jak i wszystkie inne, krzyczącym oskarżeniem pod adresem okupanta.

Wysoki sądzie!

Boogie-wooggie i III most!

A to było tak, proszę Wysokiego Sądu — opowiadał p. Teofil H. — Ów rzeczony mój przyjaciel Leoś razem ze mną mieszka na Podgórzu, akurat nie tuż — tuż za onym III-cim mostem. Danego krytycznego wieczoru, rzekłem mu: Leoś, chodź na wódkę! — na co on, jak zwyczajnie, zgodził się migiem prędko. Takeśmy poszli, ale do Krakowa, bo na większą grandę ochotę miałem i on też. Tu musowo nadmieniam, że Leoś w stanie półzamężnym jest, znaczy się, narzeczoną posiada od czasu, jak kupił jej brylantowy pierścionek. Tak my w trójkę w zgodzie jak trzeba brandziażyli się od jednej knajpy do drugiej, aż blady miesiąc zaświtał i wtedy wszystkie karczmy zamknęły się na spusty. Co tu robić, Leoś? mówię, bo dobrego apetytu do zabawy dopiero nabrałem. Na to Leoś rzucił projektem, żeby my do Feniksa na szklankę wody sodowej poszli. Tak się też stało, zaczem zaczęliśmy wodę przez słomkę popijać, wzmocniwszy ją coś nie coś spirituallą, którą w kieszeni miałem. I było by wszystko jak się patrzy, gdyby nie ten amerykański pląs, niech go cholera weźmie. Akurat muzyka coś po murzyńsku zaiwaniła i kupa ludzi zaczęła robić takie wygibasy, że kanarek by się śmiał, a może by nawet zdechł. Tak ja mówię: patrz Leoś, tego starszego pana i jego pucułowatą towarzyszkę mrówki pewno obleźli, i się teraz od nich strącają. Boki zrywać, jak to wygląda! — Na to Leoś nic nie mówiąc, łap swoją przyszłą pod piersi i zaczął z nią robić to samo. Wtedy ja myślę: źle jest z mojem przyjacielem! Rozum mu się wytrzęsie, a może i spodnie zgubi. Trza go ratować od zguby!

Wtedy to, znając Leosia, każę pięknej pani od bufetu podać całą butelkę, lekko zacząłem widelcem stukać, głęboki i czuły ton z niej wydobywając. Wówczas Leoś zaczął coraz powolniej podrygiwać i wkrótce konwulsje całkiem mu już przeszli, wobec czego porzucił przyszłą na korzyść będącej wódki.

Kiedy czuje, że już jest w głowie za bardzo, biorę za frak Leosia i jego kobitę i na zbity pysk zeszli my na dół. Tu z fasonem wsiedli my na dorożkę i wio! — mówię — draniu, jedź do III-go mostu. Migiem i z fantazją tam dojechali my i cóż się okazało? — Most ten nie przejedzie, bo mu bebechy wyciągnęli, jest dziura w środku i w ogóle most zamknięty, o czym wiedzieliśmy, ale zapomnieliśmy.

No to jedź bez wodę! — mówię ja do tego w meloniku na koźle. On się wzbraniał, zaczem my go w pysk, ja lejce wziąłem w ręki i hajda w wodę! I bylibymy przejechali jak się patrzy, tylko że koń nie chciał. Jak mu tylko woda do piersiątek podeszła, ani rusz kroku dalej, mimo to, że biłem i krzyczałem. Wtedy zupełnie niepotrzebnie milicyja przyszła i łódkami nas wyciągnęli. I tak sobie myślę na zakończenie, że kto jak kto tutaj winien, to tylko fiakiermajster w meloniku, któren konia nie nauczył pływać.

Sąd był nieco innego zdania, wobec czego skazał panów P. T. Leona i Teofila na 3 tygodnie aresztu oraz grzywnę 3 tysiące złotych.

Jel.

Balet Parnella

Obok mistrza Parnella, Tomaszewski i Marynowska — to dwa niewątpliwe talenty taneczne, dwie indywidualności już skrystalizowane, niestety tym razem rzadko występujące w dłuższych solówkach.

Są to dwa szczytowe punkty w tym programie: Tomaszewski jako „Ptak", dzięki swej zupełnie wyjątkowej interpretacji eliminuje niemal zupełnie cechy ludzkie. Widownia widzi tylko ptaka, a nawet ptaszysko, we wszystkich charakterystycznych jego odruchach i zapomina o człowieku.

Oryginalnie pomyślany Shiwa sugeruje widza nie tylko świetną grą czterech par rąk, ale także zastanawia ciekawą, mądrze pomyślaną maską.

Parodystka Krystyna Sosnowska wykazuje naprawdę doskonałe poczucie humoru i świetny dar psychologiczno-obserwacyjny. Tu kończą się niestety walory tego spektaklu, którego ogólny poziom był raczej mierny.

Cechy negatywne — zbyt duża ilość tricków, raczej akrobatyczno-rewiowych, niespodzianek, momentów zaskoczenia, z krzywdą dla czystej choreografii. O ile na tym poziomie miałby się Parnell zatrzymać w swej ewolucji, było by to wielką szkodą dla polskiej sztuki tanecznej.

H. K.

W miejsce „Idąc ulicami Krakowa"

Jadąc torami PKP

Właściwie miało być „Idąc ulicami Krakowa" ale ostatnio tak się złożyło, że przez kilkanaście dni nie korzystałem z udogodnień cywilizacyjnych królewskiego stołecznego miasta Krakowa i nie chodziłem Jego ulicami, więc nie mogłem dostarczyć obserwacji z tej dziedziny. Wypada przy tym dodać, że niektórymi ulicami, zwłaszcza różnymi ulicami „Pięknymi" na peryferiach miasta, nie chodzi się, lecz skacze z kamienia na kamień, aby nie wpaść do błota; ale zawsze jakieś udogodnienie jest, bo „ktoś" te kamienie musiał położyć.

Korzystałem za to z udogodnień komunikacyjnych P.K.P., a że „jeszcze się taki nie urodził", więc jako jeden z tych, którym nie dogodzono, muszę wtrącić w tę sprawę swoich pięć (zamiast przysłowiowych trzech) groszy.

Otóż skacząc po kamieniach ulicą wiodącą do stacji Kraków-Olsza dobrnąłem do tej stacji i wyjechałem stąd z rodziną (jedna żona i dwie walizki) na wypoczynek urlopowy do grodu hrabiego Hompescha, względnie znajomych mieszkających w tym grodzie.

W przekonaniu, że nie wszyscy rozumią, jakie miasto mam na myśli, bo i ja nie mogłem zrozumieć dlaczego pomnik hrabiego Hompescha postawiono w reprezentacyjnym rogu rynku tego miasta i to wśród mogił poległych tam żołnierzy sowieckich, więc powiem krótko i bezwęzłowato, że będzie tu mowa o.....

Rudniku nad Sanem. Dawniej był on stolicą przemysłu koszykarskiego, dzisiaj zeszedł kompletnie na psy. Szwaby powycinali wiklinę i wierzby nad Sanem, zdewastowali gospodarkę wikliniarską, a że w województwie rzeszowskim śpią, więc i w Rudniku śpią, Anglia zaś i inne dziwaki zamorskie czekają na meble gięte. A jak mocno śpią niech posłuży fakt, że wszystkie ulice, które jeszcze przed wojną zarosły trawą i dzisiaj są zupełnie zarośnięte. Kultura uliczna stoi tu mimo wszystko o tyle wyżej od kultury ulicznej miasta Krakowa, że idąc po trawie obywatel nie ma żadnego ryzyka zabłocenia się jak przy skakaniu z kamienia na kamień.

Drugim plusem miasta jest widoczny dobrobyt jego mieszkańców. Dostarczają go resztki koszykarstwa, bo na niewdzięcznej piaszczystej ziemi, wrażliwej na suszę, dosyć często a także i w tym roku rośnie i dojrzewa co metr co najwyżej jeden kłos żyta lub pszenicy.

Trzeci plus to energiczny burmistrz, który dzięki splotowi szczęśliwych dlań okoliczności uniknął wyroku śmierci, jaki przyszli wykonać NSZ-etowcy. Otóż ten czwarty „skarp" miasta, zrażony brzydkim wyglądem swoich zaniedbanych, bezpańskich pożydowskich domów w rynku, polecił je obecnie pod groźbą bardzo ciężkiej kary, malować lokatorom lub kupcom wszystkie pod rząd na jeden standartowy żółty kolor z wypustkami białymi na gzymsach. Co za jajecznica tam będzie?

Czwartym plusem stała się procentowo duża ilość szkół, zwłaszcza ilość szkół średnich (aż 3 a 4-ta w projekcie) w tym 3-tysiącznym mieście, duża ilość dzieci w tych szkołach i duża ilość nauczycieli i profesorów.

Jednym zaś i jedynym minusem Rudnika jest zamierający przemysł koszykarski. Chciało by się krzyczeć „Ratujcie dusze zaczarowane w wiklinie", z której pastuszki na wiosnę robią grające fujarki, a która obecnie robiła fujarami dawnych fachowców szykarskich, niewiedzących jak się zachować w takiej sytuacji.

Dlatego też proponowałbym zwołanie konferencji gospodarczo-handlowo-prasowej, wygłoszenie na niej 170 czterogodzinnych „muf" i uchwalenie następującej rezolucji: „Obywatelu Wojewodo w Rzeszowie! My redaktorzy, zbierający wiadomości z całego świata i z woj. rzeszowskiego i znoszący je do „Echa" niczem pszczoły do ula i będący skromnym „echem" opinii publicznej prosimy Was: obudźcie się i nie pozwólcie marnować dorobku gospodarczego Rudnika i okolicy, lecz pomyślcie o reperacji wiklin nadsaneckich i kontynuujcie koszykarstwo tym więcej, że za nie popłyną do kraju dolary, funty i inne o dziwacznych nazwach pieniądze. Obywatelu Kuratorze! Was zaś prosimy, nie czekajcie aż się Obywatel Wojewoda namyśli, tylko otwórzcie w Rudniku gimnazjum koszykarskie, na które wszyscy tam czekają łącznie z pustymi budynkami, w których ma powstać ta czwarta szkoła średnia.

Wracając z Rudnika do Krakowa postanowiłem obrać inną turę przez Skarżysko i Kielce. Lubo podróż ta miała się odbyć z 80-kilometrową różnicą na niekorzyść drogi via Skarżysko, Kielce, to jednak czas jej trwania miał być krótszy aż o trzy godziny. Wyjechałem o godz. 21.17, bo stacja Rudnik nie ma rozkładów jazdy z całego kraju i nie mogłem wybrać pociągu z dogodniejszymi połączeniami. Zawiadowca stacji oświadczył, że takie rozkłady mają stacje, których urzędnicy je kupią za swoje pieniądze. Na miłość Boską dlaczego? Nie powiem nic złego na początkową podróż. Pierwsze 150 km jechaliśmy pięknie. Zrobiliśmy je w ciągu 6 godzin, chociaż był to pociąg tylko przyspieszony. Aż się człowiekowi błogo robi w sercu na myśl, w jakim czasie zrobiłby tę turę w pociągu pośpiesznym. Na pewno w 5 godzinach, 59 minutach i 59 sekundach. Do Skarżyska dojechaliśmy o 3 godz. z minutami. Tutaj katastrofa. Rozkład jazdy mówi, że połączenie z Krakowem dopiero po 15-tej, czyli za pełne 12 godzin. Czyżby? Zdębiałem. Nie wierzę. Szukam w szczegółowych rozkładach. Zgadza się. Po 3-godzinach czekania postanawiam jechać do Kielc. Może tu będzie pociąg do Krakowa. Nie ma tak samo.

Dobrze jednak zrobiłem, że tu zajechałem, bo to pozwoliło mi odkryć Kielce i to Kielce z lichymi brukami ulicznymi, ale Kielce czyste. W sercu nosiłem obraz Kielc sprzed 30 lat, a zastałem miasto nowoczesne, mogące mieć od biedy pretensje do 4-tej stolicy. Ze zdumieniem patrzyłem na nierzadkie 5-piętrowe kamienice, z jeszcze większym zdumieniem na czyste, nieśmierdzące ulice, a miałem czas zdumiewać się, bo aż 8 godzin, dzięki P.K.P. Zdumienie moje ostygło, gdy wszedłem do ogrodu miejskiego. Zastałem taki sam bałagan jak na plantach krakowskich: napisy „Nie deptać trawników" i tłumy mam z dziećmi na trawnikach. Postanowiłem wrócić na stację. Spać mi się chciało, a nie mogłem zasnąć na ławce w poczekalni ze złości na Dyrekcję P.K.P. w Krakowie i w Warszawie.

Taka kompromitacja! Taki wstyd! 12 godzin czekania! I co tego powodem? Zwykła konkurencja stolicowa. Ci chcą być stolicą według wierszowanej przepowiedni I.K.C. z r. 1939 a ci są stolicą mimo ruin. Więc lepiej ich rozdzielić, przynajmniej na 12 godzin codziennie.

I znowu rezolucja: O Obywatele Dyrektorzy P.K.P. w Krakowie i w Warszawie! Podajcie sobie ręce nad głowami powaśnionych i stwórzcie jakiś wcześniejszy pociąg między Krakowem a Warszawą. Niech to będzie nawet nie przyśpieszony, pożerający do 20 Stephensohnowskich km na godzinę pociąg, ale niech wypełni tę przerażającą 12 godzinną przerwę.

Echa

RYBACY

BAJKA UMORALNIAJĄCA

Chlup! chlup! — chlupi modra woda,
łódka płynie po niej rączo,
a zaś w łódce dwaj rybacy,
pan Flądrerko plus pan Bączko.

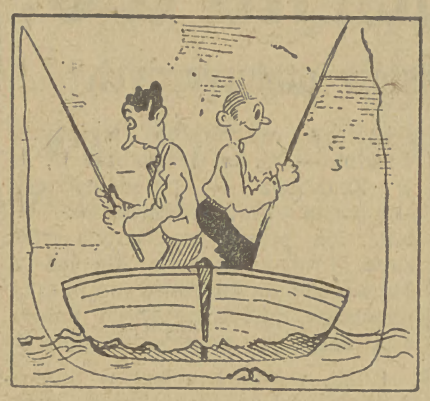

Cierpliwości trzeba wiele
przy tym filozofów sporcie —
nie dziw więc, że dwa haczyki
z nudów coś ku sobie korci.

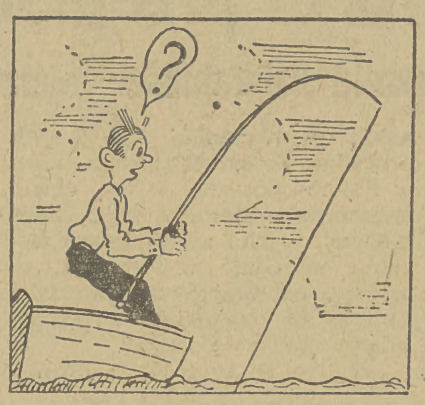

Bierze! — krzyknął pan Flądrerko —
ryba chyba jak cholera!
Zaraz ja ją tu wyciągnę,
tylko — Bączko — się nie przeraź!

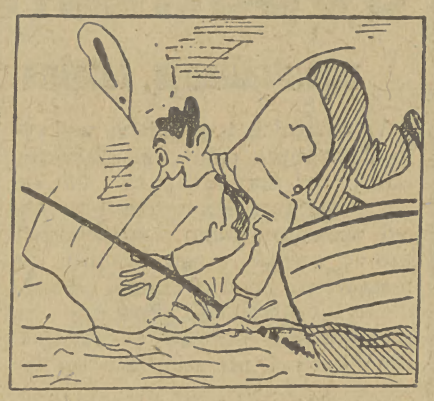

A tymczasem imć pan Bączko
wali nosem prosto w wodę —
tak go silnie pociągnęła
jakaś ryba tam pod spodem.

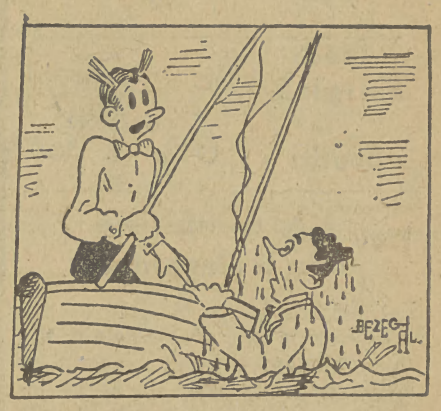

Morał każdy stąd wyciągnie:
że-nie tylko ryba ciągnie.

Pewnej gorącej lipcowej nocy

Biały słoń zwiastował królowej syna

Pewnej gorącej, lipcowej nocy — 2500 lat temu, Maya, piękna małżonka walecznego Suddhodana, króla małego kraju u podnóża Himalajów, leżała pogrążona we śnie, w pałacu w Kapilwastu przy pełni księżyca. W marzeniu sennym czterej królowie zanieśli ją na chłodne płaskowzgórze, gdzie ich małżonki zanurzyły ją w jeziorze i delikatnie ułożyły na łożu, zwróconą twarzą ku jutrzence. Biały słoń, okryty kwiatami lotosu, uroczyście obszedł po trzykroć dokoła jej łoże, lekko muskając ją trąbą.

Budda

Maya i jej siostra Pajapati oddawna były żonami króla Suddhodana, lecz nie urodziły mu syna. Sen wzbudził nadzieje. Uczeni rzekli, że królowa urodzi syna, który jednak wyrzeknie się świata i stanie się wielkim nauczycielem prawdy i sprawiedliwości. Królowa Maya, kiedy przekonała się, że nadzieje jej mają się sprawdzić, zgodnie ze zwyczajem wyruszyła do domu swej matki, lecz w połowie podróży urodził się syn, Gautama. W tydzień później umarła.

Jej siostra Pajapati wzięła na siebie matczyną opiekę nad młodym księciem. Został on wychowany w przepychu, z którego wygnano wszystko co brzydkie lub przykre. Zaprawiony do życia dziedzica królewskiego doszedł do wieku męskiego, celując w naukach i sztuce wojennej. Ożenił się z piękną księżniczką Yashodrą. Z nią i z gromadką pięknych nałożnic pił z kielicha szczęśliwości do syta.

Gdy Gautama liczył lat 28, przed samym urodzeniem jego syna, spokój jego umysłu został zamącony przez odkrycie, że ludzkość może się starzeć i słabnąć, że istnieje jednak zło i brzydota. Zaczął wątpić w mądrość kapłanów, zastanawiać się, czy jego szczęście nie było pułapką. Nawet zaczął patrzeć na życie rodzinne jako na przeszkodę do cnoty. W tym nastroju nazwał swego syna Rahulą (przeszkoda) i pewnej nocy, nie pożegnawszy się nawet z żoną i synkiem, przy całej jednak miłości do nich, uciekł z pałacu do odległego boru w Biharze, w pobliżu Gayi, aby przez lat sześć poświęcić się pokutom i medytacjom.

Tu pod drzewem Bo (wiedza) zapadł pewnego razu w sen-ekstazę, aby się obudzić już nie Gautamą, lecz Buddą (oświecony). Tak wypełniło się proroctwo uczonych. W Sarnath, w pobliżu Benaresu, zebrał dookoła siebie uczniów — zarówno mężczyzn jak i kobiety — i w tamtejszym zwierzyńcu wygłosił swoje pierwsze kazanie. Potępił pokuty i system kastowy i usiłował założyć królestwo sprawiedliwości, nie pod przewodnictwem Istoty Najświętszej, lecz na drodze pośredniej między światowością a ascetyzmem. Według niego życie jest ustawicznym cierpieniem, wynikłym z poddawania się żądzom i namiętnościom. Dobro doskonałe może być osiągnięte jedynie przez przezwyciężenie namiętności zmysłowych.

Tytuł książęcy Buddy i jego talent narracyjny uczyniły na kapłaństwie wielkie wrażenie; wkrótce stał on się bardzo „popularny". Budda nie postawił sobie za zadanie stworzenia nowej religii — był on tylko wielkim reformatorem. Umarł w Kasji w roku 483 przed Chrystusem, w pobliżu Gorakpur, w wieku lat 80 i został spalony z przepychem królewskim.

Dobry żart — tynfa wart

NA WYSTAWIE MALARSKIEJ

TEŚCIOWA: Jak oni malują, ci nowocześni wasi malarze. Popatrz Karolu, na ten obraz, diabli człowieka porwać mogą!

KAROL: tak mama sądzi? — Panie sekretarzu, ile ten obraz kosztuje?

●

W LASKU PODMIEJSKIM

BANDYTA: Pieniądze albo życie!

NAPADNIĘTY: Dam panu pieniądze — i życie mojej teściowej.

●

REFLEKSJA

Na temat teściowej dowcipkują zwykle ci, którzy jej nie mają.

Kto ma teściową — o, ten już nie dowcipkuje...

●

W ZAKOPANEM

Hm... Giewont... Tysiącdziewięćset metrów! Jedyne, co podczas sezonu nie poszło w Zakopanem w górę.

FRASZKI

J. CZORKA

O NISKIM

Niskim był, przeto,
by stawał na palcach —
radzili mu ci, co go znają.
Więc — owszem — stawał
z tupetem zuchwalca
ludziom na palcach w tramwaju.

POCHWAŁA

„Ta powieść ma dobrą stronę!"
— powiedział krytyk rzeczowo.
„Jaką?" — zapytał go autor.
Odrzekł mu: „Tę — Tytułową!"

ALEA IACTA EST

Chudą rzuciwszy małżonkę,
do głębi kiedyś wzruszony
rzekł, że już nie ma powrotu,
albowiem... kości rzucone!

RADA DLA ZARĘCZONEGO

Ponieważ żenisz się za rok.
tę radę dam ci ciepłą:
Małżeństwo — to poważny krok,
uważaj byś nie wdepnął!

DO JEDNEJ

Masz wabik pod nosem, który zdobi nos Ci...
Spróbuj nim wywabić plamy na przeszłości!

NA PRZYDZIAŁOWE TEKSTYLIA

Stwierdziłem dzisiaj nad ranem,
garnitur zdejmując swój nowy,
że kartki były wełniane,
kupony zaś czysto kartkowe...

*

— Wie pani — pani Amelio — mój mąż nie znosi jajek.

— Oni wszyscy tacy. Ale jeść — to by jedli!!!

*

— Więc kochasz córeczko pana Teofila?

— Tak, mamo...

— I chcesz go poślubić?

— Tak, mamo...

— Nie wahasz się?

— Nie, mamo...

— No — to nie pozostaje mi nic innego, jak dać ci błogosławieństwo...

— Już nie trzeba, mamo!

*

DOKŁADNY

Pan (do żebraka): Macie tu 50 zł., napijcie się piwa na moje zdrowie!

Żebrak: Łaskawco! Jasne, czy ciemne?

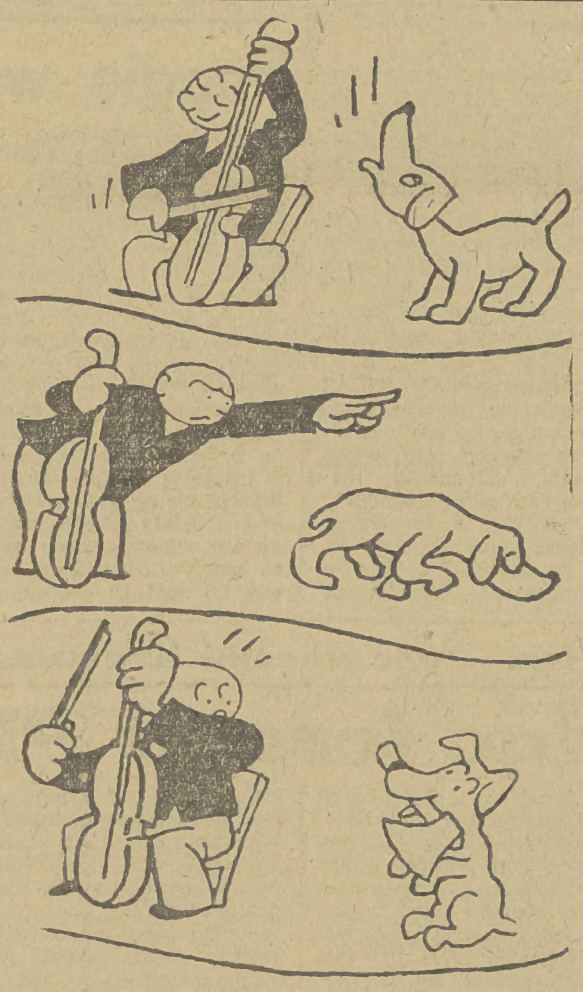

Pies — znawca muzyki

Nowe przysłowie

Zygmunt dowiaduje się, że jego przyjaciel, Franek, miał wypadek i został przewieziony do szpitala św. Łazarza. Udaje się tam natychmiast i znajduje Franka rzeczywiście dość grubo obandażowanego, lecz w dobrym humorze.

— Powiedzże — pyta — co ci się przytrafiło?

— Widzisz, wyobraź sobie — odpowiada poturbowany Franek — wydarzyło mi się coś doprawdy komicznego: Idąc wczoraj wieczorem ulicą Sławkowską, zauważyłem przed sobą w pewnej chwili dwie latarki jadących w mą stronę rowerzystów. Chciałem przemknąć się między nimi, no... i okazało się, że to auto!

Wolne posady

FRYZJERKA, praktykant, natychmiast potrzebni — Kraków, Zakrzówek-Boczna 7, Fryzjer. 21765

STARSZEGO studenta Politechniki lub Szkoły Przemysłowej dobrego rysownika — przyjmiemy natychmiast — Zgłoszenia: Telefon 551-95, Czysta 14. 2805-k

DROGERIA w śródmieściu Krakowa poszukuje uczciwej drogistki. Zgłoszenia: Echo Krakowa Nr. 217. — 2815-K

Kupno

JAGODY I OWOCE w większych ilościach stale kupujemy Firma Lassek i Syn, Kraków Krakowska 29 Telefon 556-98. 2643-3

Sprzedaż

FIAT (Simka) mały, sprzedam, Kościuszki 26 (Ślusarnia) — Okazja. 2812-K

REKLAMA DŹWIGNIĄ HANDLU!

Różne

WAKACYJNY przyśpieszony kurs tańców początkujących rozpoczynam: Wieczysty, Kraków Kościuszki 73. 2785-k

Lokale

INŻYNIER na stanowisku poszukuje pokoju przy rodzinie. Zgłoszenia pod Nr.: 215. 2813-K

GARAŻE pod dachem wynajmę, Kraków, Kamienna 4, dojazd tramwajem 3. 2817-K

Zguby – kradzieże

UNIEWAŻNIAM skradzioną kartę rejestracyjną 1925 r. R. K. U. Dębica. Wilk Paweł, Mielec, Hetmańska 19. 2819-N

KUSZLIK Kazimierz leśniczy przy Nadleśnictwie Bochnia unieważnia zagubioną legitymację służbową, wystawioną przez Dyrekcję Lasów Państw. w Krakowie.— 2816-K

UNIEWAŻNIAM zgubioną legitymację szkolną Nr 1140 na nazwisko Brodzisz Ewa. 2818

ZGUBIONĄ kartę rozpoznawczą na nazwisko Władysława Litwinek — unieważniam. 2814-K

SKRADZIONO Kartę Rozpoznawczą, rejestrację RKU Kraków na nazwisko Klima Józef, Kraków, Kobierzyńska 153. 2789-k

UNIEWAŻNIAM skradzioną legitymację dozorców, Spółdzielczą i O. K. Z. na nazwisko Kozioł Maria. 2752-k

OCZKA
do pierścionków, wszelkie naprawy zegarmistrzowsko-złotnicze:
„BI-KOL" — KRAKÓW
Rynek Główny 18.
5203k-10

U W A G A
PRENUMERATORZY!
PRENUMERATA WYGASA!
Prosimy o punktualne wpłacanie należności za prenumeratę z góry, w przeciwnym bowiem razie zmuszeni będziemy wstrzymać dalszą wysyłkę „ECHA KRAKOWA"

CENTRALNY ZARZĄD
PRZEM. MATERIAŁÓW BUDOWLANYCH
Dyrekcja Cementowni „Firley"
w GÓRCE k. TRZEBINI
poszukuje
1 elektrotechnika z praktyką ruchową
na stanowisko kierownika ruchu elektrycznego,
2 elektromonterów wykwalifikowanych,
1 mechanika do motorów Diesl'a.
dla prądów słabych i silnych, stałych i zmien.
Warunki w/g umowy zbiorowej.
Zgłoszenia z podaniem i życiorysem kierować do Dyrekcji Cementowni „Firley" w Górce, p. Trzebinia.
2810-3

MAŁOPOLSKA SPÓŁKA HANDLOWA
KRAKÓW, ul. św. TOMASZA 18
Tel. 951-50 i 951-51 Telegr. Emesha Kraków
dostarcza wagonowo oraz ze składów w Krakowie
SIANO I ZIEMNIAKI
zakupuje dla Funduszu Aprowizacyjnego od rolników
ZBOŻA KŁOSOWE
dostarczając rolnikom jako premie cement i węgiel.
2802-3

Dyrekcja Elektrowni Miejskiej w Krakowie ogłasza niniejszym
Publiczny przetarg ofertowy
na wykonanie portjerni na terenie Elektrowni Miejskiej w Krakowie, ul. Dajwór Nr. 27 oraz rozebranie baraku drewnianego stojącego przy ul. Dajwór Nr. 27 i przeniesienie i postawienie go na terenie Elektrowni w innym miejscu.

Podkładki ofertowe można otrzymać za opłatą w Oddziale Budowlanym Elektrowni Miejskiej w Krakowie, ul. Dajwór L. 27, parter, w godzinach urzędowych od 10—12-tej.

Oferty należy składać w zamkniętych kopertach do dnia 11. VIII. 1947, godz. 12-tej w Sekretariacie Elektrowni Miejskiej, I p., poczem nastąpi Komisyjne otwarcie ofert w obecności oferentów.

Oferty doręczone po terminie powyżej wyznaczonym nie będą rozpatrywane.

Do oferty dołączyć należy kwit Kasy Elektrowni Miejskiej w Krakowie na złożone wadium w wysokości 2 proc. oferowanej kwoty.

Dyrekcja Elektrowni Miejskiej zastrzega sobie prawo dowolnego wyboru oferenta, bez względu na wysokość oferty, unieważnienie przetargu, jak również prawo dowolnego zmniejszenia, wzgl zwiększenia zakresu robót.
Kraków, dnia 5. VIII. 1947.
2811-11 Dyrekcja Elektrowni Miejskiej w Krakowie

Likwidatorzy Firmy „CERES" S-ka z o. o. w Krakowie, Pl. Szczepański 6 — podają do wiadomości, że na podstawie uchwały Nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia Spólników z dnia 18 czerwca 1947 r. została postanowiona **likwidacja firmy.** Wzywa się wszystkich wierzycieli firmy do zgłoszenia swych pretensji w terminie 3 miesijcy od daty niniejszego ogłoszenia. 2688-k

REDAKTOR NACZELNY: WŁADYSŁAW MACHEJEK. M—20979 DRUKARNIA PAŃSTWOWA Nr 1. KRAKÓW, WIELOPOLE 1.